

Elektroniczne poparcie inicjatyw obywatelskich

**EKSPERTYZA
INSTYTUT SPRAW OBYWATELSKICH
2015**





Elektroniczne poparcie
inicjatyw obywatelskich

Ekspertyza została przygotowana w ramach inicjatywy społecznej „Obywatele decydują” (www.obywateledecyduja.pl), w projekcie realizowanym w ramach programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG.



Autor

Piotr Waglowski

Redakcja i korekta

Łucja Oś-Goś (www.zielonakropka.eu)

Skład

Fajne Chłopaki (www.fajnechlopaki.com)

Konrad Wójcik

Wydawca

Instytut Spraw Obywatelskich

ul. Pomorska 40, 91-408 Łódź

tel./fax: 42 630 17 49

biuro@inspro.org.pl

www.inspro.org.pl

@rafal_gorski



Publikacja na licencji Creative Commons by-nc-nd 3.0



ISBN 978-83-936035-8-9

Wesprzyj nas

Zostań naszym Darczyńcą – Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Łodzi, 11 8784 0003 0005 0010 0013 0001

Przeznacz 1% swojego podatku – KRS 0000191928

Dołącz do zespołu Współpracowników INSPRO



Spis treści

Przedmowa	5
O autorze	6
Abstrakt	7
Wstęp ekspercki	9
Komunikacja elektroniczna: między partycypacją a wykluczeniem	10
E-demokracja bezpośrednia	11
Dlaczego nie „wybory przez Internet”?	12
Ułatwienie popierania inicjatyw obywatelskich	14
„Analogowe” poparcie i wykaz w krajowej procedurze obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej	14
Koncepcja e-poparcia w procedurze ludowej	15
Europejska ludowa inicjatywa legislacyjna	16
Próba współpracy między rządem a Sejmem w sferze wprowadzenia e-poparcia	17
Polska implementacja europejskich zasad e-procedury poparcia	19
Niektóre problemy horyzontalnej regulacji e-poparcia	20
Poparcie a wrażliwe dane osobowe	22
Inne pola zastosowania jednolitych zasad e-poparcia	22
Przedwyborcza dyskusja zainicjowana przez INSPRO w 2014 roku	24
Podsumowanie i rekomendacje	26
Zapis debaty „Elektroniczna inicjatywa ustawodawcza”	29
O INSPRO	60



Przedmowa

Nadszedł czas na wypracowanie nowego modelu podejmowania decyzji w naszym państwie. Modelu, którego rezultatem będzie lepsza jakość życia obywateli.

Model ten powinien uwzględniać fakt, że Polska się zmieniła. Polska nie jest już taka sama, jak w momencie przełomu politycznego w 1989 roku. Nie jest też taka, jak w momencie, kiedy uchwalano Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej w 1997 roku. Co się zmieniło? Świadomość obywateli. Obywatele chcą decydować częściej niż raz na cztery lata. Technologie cyfrowe i informacyjne są wszechobecne.

Demokracja uczestnicząca jest fundamentem zdrowego i silnego państwa. A państwo to my, obywatele. Stan demokracji przekłada się na jakość naszego życia. Kiedy szwankuje demokracja, to w konsekwencji zaczyna szwankować codzienne życie Kowalskich i Nowaków.

Podniesienie jakości życia obywateli jest możliwe tylko wówczas, kiedy różne środowiska, upra-

wiające politykę – tę obywatelską i tę partyjną, będą w stanie usiąść do jednego stołu, rozmawiać i wypracowywać wspólne rozwiązania. Rozwiązania, które systemowo zmienią funkcjonowanie naszych małych ojczyzn i naszej dużej Ojczyzny. Takie rozwiązania, które dbają o interes obywateli, a nie o interes tej czy innej partii lub grupy interesu. Rozwiązania, które uwzględniając prawa większości, jednocześnie zabezpieczają prawa mniejszości.

W ramach kampanii „Obywatele decydują” stworzymy przestrzeń do wypracowywania takich rozwiązań. Przestrzeń, w której spotykają się społecznicy, eksperci, samorządowcy i politycy. W kampanii postulujemy o szereg zmian w obrębie narzędzi demokracji uczestniczącej, m.in. w obywatelskiej inicjatywie ustawodawczej, referendum krajowych i lokalnych czy ordynacji wyborczej.

Niniejsza ekspertyza jest ważnym głosem w debacie na temat nowego modelu podejmowania decyzji w naszym państwie. Modelu, który stoi po stronie Obywateli. Zapraszam do lektury.

Rafał Górski

społecznik, prezes
Instytutu Spraw Obywatelskich



O autorze

Piotr Wagłowski, prawnik i publicysta, autor serwisu VaGla.pl Prawo i Internet. Pracownik Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego, członek Rady ds. Cyfryzacji przy Ministrze Administracji i Cyfryzacji, felietonista miesięcznika „IT w Administracji” oraz miesięcznika „Gazeta Bankowa”. Uczestniczy w pracach Obywatelskiego Forum Legislacji działającego przy Fundacji im. Stefana Batorego. W 1995 roku założył pierwszą w Internecie listę dyskusyjną na temat prawa w języku polskim, członek założyciel Internet Society Poland, pełnił funkcję członka Zarządu ISOC Polska i członka Rady Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji. Ponadto był członkiem Rady Informatyzacji przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz przy Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, członkiem Zespołu ds. otwartych danych i zasobów przy Komitecie Rady Ministrów ds. Cyfryzacji oraz Doradcą społecznym Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej ds. funkcjonowania rynku mediów w szczególności w zakresie neutralności sieci. W latach 2009–2014 pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego Rady Fundacji Nowoczesna Polska, w tym czasie był również członkiem Rady Programowej Fundacji Panoptykon.

Abstrakt



Ten dokument poświęcony jest omówieniu możliwości wykorzystania technologii cyfrowych i informacyjnych (ang. *Information and Communications Technology* – ICT) do usprawniania procesu pozyskiwania obywatelskiego popierania projektów w ramach procedury zgłaszania obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej, a także możliwości stosowania podobnych technik i rozwiązań przy gromadzeniu obywatelskiego poparcia w zbliżonych procedurach (np. przy pozyskiwaniu poparcia na rzecz kandydatów w wyborach na urząd prezydenta RP, w wyborach do Senatu itp.).

Wstęp ekspercki

Część procedur związanych z realizacją praw obywatelskich wymaga od obywateli aktywności polegającej na udzieleniu „poparcia”. Przykładowo: w przypadku obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej jest to poparcie dla projektu ustawy. Polega ono na udostępnieniu określonych danych osobowych oraz podpisaniu się na specjalnym wykazie. Również ustawa Kodeks wyborczy przewiduje możliwość udzielenia pisemnego poparcia dla list kandydatów (art. 209 § 1) albo kandydata (w przypadku kandydata na senatora – art. 265 § 1, w przypadku kandydata na Prezydenta RP – art. 296).

Obowiązujące obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej procedury krajowe gromadzenia poparcia należą do świata „analogowego”. Tymczasem rozwój technologii ICT daje możliwość zastosowania elektronicznych środków komunikacji w celu usprawnienia i ułatwienia udzielenia takiego poparcia.

Polska nie skorzystała z szansy modyfikacji systemu prawnego, czego okazją była implementacja przepisów konkretyzujących możliwość popierania ludowych inicjatyw legislacyjnych w Unii Europejskiej. Aby technologie ICT mogły być zastosowane również w przypadku krajowych obywatelskich inicjatyw legislacyjnych, a także w innych procedurach wymagających pozyskania poparcia przez obywateli, konieczne jest zmodyfikowanie obowiązującego w Polsce prawa.

Komunikacja elektroniczna: między partycypacją a wykluczeniem

Termin „partycypacja” znaczy tyle, co „uczestnictwo, udział w czymś”¹. Partycypacja obywatelska może być rozumiana jako przeciwieństwo wykluczenia w życiu społecznym (w tym politycznym), gospodarczym i kulturalnym², a to materia regulowana podstawowymi aktami prawa międzynarodowego, które dotyczą praw człowieka i obywatela. Zauważa się przy tym, że „ani w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, ani w traktatach fundamentalnych dla ochrony praw człowieka na poziomie uniwersalnym, którymi są Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka z 16 grudnia 1966 roku (2200 A(XXI)), nie mówi się wprost o wykluczeniu społecznym”³. Dlatego wraz z rozwojem doktryny praw człowieka powstała konieczność rozwijania zasad związanych z wykluczeniem społecznym. Jednym z przykładów tego typu prac międzynarodowych było przyjęcie Deklaracji na Rzecz Otwartego Rządu⁴, przygotowanej w ramach Partnerstwa na rzecz Otwartego Rządu⁵. Deklaracja ta dostrzega,

że obok zabiegania o zwiększenie przejrzystości działania państwa, jego efektywności i odpowiedzialności, obywatele różnych krajów coraz częściej domagają się również zwiększenia udziału w procesach decyzyjnych⁶.

Deklaracja na Rzecz Otwartego Rządu została podpisana w 2011 roku przez Brazylię, Indonezję, Meksyk, Norwegię, Filipiny, Republikę Południowej Afryki, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki. W Deklaracji stwierdzono m.in., że zaangażowanie społeczeństwa w podejmowanie decyzji i kształtowanie polityk państwa „zwiększa efektywność rządu, który korzysta z ludzkiej wiedzy, pomysłów i umiejętności sprawowania społecznego nadzoru”. W dokumencie znalazły się też postanowienia dotyczące „nowych technologii”. Sygnatariusze zadeklarowali, że zamierzają je wykorzystać, by zwiększyć zakres dostępnych informacji publicznych, ale też w celu wpływania na proces podejmowania decyzji.

Tego typu inicjatywy, jak Deklaracja na Rzecz Otwartego Rządu, pokazują nurt dyskusji społecznej, w którym dostrzega się, że technologie ICT mogą ułatwić obywatelom udział w życiu publicznym. Coraz liczniejsze grupy osób zabiegają o to, by władze publiczne ułatwiły obywatelom pewne czynności, od wykonania których systemy prawne różnych państw mogą uzależnić zaistnienie określonych skutków prawnych (np. skuteczne poparcie projektu ustawy przez grupę obywateli albo zgłoszenie kandydata na urząd Prezydenta RP).

W kontekście wykluczenia oraz w kontekście możliwości korzystania z technologii cyfrowych i informacyjnych (ICT) – w dyskusji o prawach człowieka pojawił

1. Partycypacja, [w:] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2002, s. 641.

2. M. Piechowiak, *Konstytucja wobec wykluczenia społecznego*, [w:] *Współczesne wyzwania wobec praw człowieka w świetle polskiego prawa konstytucyjnego*, red. Z. Kędzia, A. Rost, s. 129.

3. Tamże, s. 131.

4. Por. B. Banaszak, M. Bernaczyk, *Konsultacje społeczne i prawo do informacji o procesie prawotwórczym na tle Konstytucji RP oraz postulatów „otwartego rządu”*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2012, nr 4, s. 16.

5. Open Government Partnership, [online:] <http://www.opengovpartnership.org/> [dostęp: 30.05.2015].

6. Open Government Declaration, [online:] <http://www.opengovpartnership.org/about/open-government-declaration/> [dostęp: 30.05.2015].

się termin „cyfrowego wykluczenia” (ang. *digital divide*). Służy on do określenia sytuacji, w której z różnych powodów, jak np. ze względu na wiek, wykształcenie, stan zdrowia lub stan majątkowy, poszczególne grupy obywateli nie mogą w pełni korzystać z rozwoju cyfrowej rewolucji. W Polsce wyniki badań tego zjawiska publikowano m.in. w *Diagnozie społecznej 2013*⁷. Dostrzeżono tam, że „technologie ICT w coraz większym stopniu stają się warunkiem dostępu do pełnego uczestnictwa w życiu społecznym, dlatego też różnice w dostępności i korzystaniu z Internetu mogą mieć istotne społeczne konsekwencje”⁸. Podobne spostrzeżenia doprowadziły do przyjęcia w grudniu 2006 roku Konwencji Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych⁹. Konwencja ta jest istotna nie tylko dlatego, że była to pierwsza konwencja dotycząca praw człowieka przyjęta w XXI wieku, ale również dlatego, że jej art. 9 po raz pierwszy w historii międzynarodowego normowania praw człowieka reguluje kwestie „dostępności” rozumianej m.in. jako dostępność do „informacji i komunikacji międzyludzkiej, w tym technologii i systemów komunikacyjnych i informacyjnych”. Dostępność taka ma umożliwić „osobom niepełnosprawnym samodzielne życie i pełne uczestnictwo we wszystkich sferach życia”. Na gruncie stosowanych przez administrację publiczną technologii ICT można dziś mówić o problemie dyskryminacji ze względu na technologię udostępniania informacji lub udostępniania systemów teleinformatycznych służących do dokonywania interakcji pomiędzy obywatelami a państwem¹⁰.

7. *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków – Raport*, red. T. Panek, J. Czapiński, [online:] <http://www.diagnoza.com> [dostęp: 30.05.2015].

8. D. Batorski, *Polacy wobec technologii cyfrowych – uwarunkowania dostępności i sposobów korzystania*, [w:] *Diagnoza społeczna 2013...*, s. 340, [online:] <http://ce.vizja.pl/en/download-pdf/volume/7/issue/3.1/id/316> [dostęp: 30.05.2015].

9. Konwencja Narodów Zjednoczonych o prawach osób niepełnosprawnych została przyjęta w dniu 13 grudnia 2006 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

10. P. Wąglowski, *Dostęp do informacji i komunikacji międzyludzkiej, w tym technologii i systemów komunikacyjnych i informacyjnych*, [w:] *Polska droga do Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych ONZ*, red. A. M. Waszkielewicz, Kraków 2008, s. 81.

Powyższe oznacza, że projektując regulacje prawne dopuszczające stosowanie technologii ICT w celu usprawnienia partycypacji obywatelskiej, należy mieć na względzie również prawa osób wykluczonych cyfrowo.

W praktyce powinno wyglądać to tak, że tam, gdzie zastosowanie „nowych technologii” ma usprawnić wykonanie czynności, z którymi system prawny wiąże określone skutki, nie można rezygnować z możliwości wykonania ich również „analogowo”. Jednocześnie wdrażając określone rozwiązania teleinformatyczne i systemy informatyczne, należy pamiętać o tzw. uniwersalnym projektowaniu, czyli o stosowaniu rozwiązań, które są użyteczne dla wszystkich ludzi (zarówno pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych) w jak największym zakresie, bez potrzeby adaptacji lub specjalistycznych zmian¹¹.

E-demokracja bezpośrednia

Z

Zgodnie z art. 4 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”. Kolejny ustęp tego przepisu stwierdza, że „Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. Oznacza to,

że obok demokracji przedstawicielskiej Rzeczpospolita Polska umożliwia bezpośredni udział obywateli w procesie sprawowania władzy zwierzchniej.

11. Por. M. Szeroczyńska, *Definicje*, [w:] *Polska droga do Konwencji...*, s. 24.

Zgodnie z preambułą Konstytucji: Naród to wszyscy obywatele Rzeczypospolitej.

Obywatel ma prawo wybierania Prezydenta Rzeczypospolitej, posłów, senatorów i przedstawicieli do organów samorządu terytorialnego. W ten sposób wybiera przedstawicieli, którzy obdarzeni przez system prawny kompetencjami ustawowymi realizują zadania publiczne w ramach demokracji przedstawicielskiej, w tym uczestniczą w procesie legislacyjnym. Obok tego, w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa, obywatele mają prawo brania udziału w referendum (art. 125 Konstytucji RP). W referendum obywatele mogą w sposób bezpośredni, w drodze głosowania, wyrazić swoją wolę co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy poddanej pod referendum. Jest to forma bezpośredniego udziału w procesie podejmowania decyzji. Do form bezpośredniego sprawowania władzy zwierzchniej w RP należy również możliwość składania petycji, wniosków i skarg w interesie publicznym, własnym lub innej osoby (art. 63 Konstytucji RP). Zalicza się tu również możliwość zgłaszania inicjatywy ustawodawczej przez grupy co najmniej 100 000 obywateli (ludowa inicjatywa ustawodawcza).

Koncepcja demokracji bezpośredniej zakłada osobisty udział członków zbiorowego podmiotu – suwerena w wypełnianiu funkcji publicznych. Istotą demokracji bezpośredniej jest to, iż osoby uprawnione mogą bezpośrednio inicjować lub decydować, w drodze głosowania, o ważnych sprawach dotyczących danego państwa czy społeczeństwa¹². Choć rozwój Internetu i elektronicznych form komunikacji społecznej silnie wpłynął na dyskusję o możliwościach usprawnienia procesu wyborczego, stymulując wyobraźnię autorów kolejnych prac¹³, to jednak

rozważania dotyczące stosowania e-demokracji, wirtualnej republiki czy wirtualnej demokracji muszą uwzględniać ograniczenia techniczne w sferze kryptografii i bezpieczeństwa informatycznego, zderzać się z problematyką ochrony prywatności i danych osobowych, a także takimi problemami, jak tajność głosu i postulaty dotyczące zakazu handlu głosami, a także przejrzystością i racjonalnością procedury wyborczej.

Dlaczego nie „wybory przez Internet”?

W

Wraz z rozwojem i upowszechnianiem się stosowania komunikacji elektronicznej w debacie publicznej pojawiają się tezy dotyczące możliwości zastosowania systemów teleinformatycznych

do procesu wyborczego. Postulowane bywa wprowadzenie możliwości oddawania głosu w powszechnych wyborach przez Internet lub za pośrednictwem elektronicznych maszyn wyborczych umieszczonych w lokalach wyborczych. W 2007 roku Stowarzyszenie Internet Society Poland odniosło się krytycznie do tego typu pomysłów¹⁴. Wychodząc od konstytucyjnych wymogów, zgodnie z którymi wybory do Sejmu, Senatu oraz prezydenckie mają być powszechne, bezpośrednie i odbywać się mają w głosowaniu tajnym (art. 96, 97 i 127 Konstytucji RP), Stowarzyszenie wskazało też warunki techniczne takich wyborów. Procedury wyborcze powinny gwarantować: ano-

12. S. Grabowska, *Formy demokracji bezpośredniej w wybranych państwach europejskich*, Rzeszów 2009, s. 9.

13. Por. M. Marczevska-Rytko, *Idea demokracji bezpośredniej od okresu antycznego do czasów Internetu i globalizacji*, [w:] *Demokracja bezpośrednia. Wymiar globalny i lokalny*, red. M. Marczevska-Rytko, A. K. Piasecki, Lublin 2010.

14. Stanowisko Stowarzyszenia Internet Society Poland w sprawie głosowania elektronicznego w wyborach powszechnych przyjęte przez Zarząd Stowarzyszenia w dniu 10 stycznia 2007 roku (uchwała Zarządu ISOC Polska nr 2/2007), [online:] <http://www.isoc.org.pl/200701/wybory> [dostęp: 30.05.2015].

nimowość i tajność wyborów, brak możliwości sprzedaży głosu, prawidłowość wyników i ich weryfikowalność przez wyborcę. Procedura wyborcza powinna być też prosta, a zastosowane rozwiązania technologiczne – wspierać budowanie zaufania obywatela do państwa.

Po wskazaniu dostrzeżonych w praktyce światowej problemów Stowarzyszenie stwierdziło, że w interesie polskiej demokracji jest pozostanie przy dotychczasowym systemie wyborów bezpośrednich i prowadzonych w lokalach wyborczych, bez wprowadzania eksperymentów z głosowaniem „przez Internet”. Uznało dodatkowo, że „zastosowanie systemów informatycznych w procesie wyborczym powinno ograniczać się do funkcji pomocniczych, takich jak wizualizacja wyborów, co leży w interesie przejrzystości procesu wyborczego”. Wreszcie stwierdziło, że „zastosowanie komputerów wyborczych stanowi nieuzasadniony wydatek oraz poważne zagrożenie dla przejrzystości oraz uczciwości procesu wyborczego”¹⁵.

Nawet jeśli kryptolodzy będą potrafili przygotować rozwiązania techniczne, które umożliwią spełnienie „przymiotników wyborczych” i postulatów dotyczących procedury wyborczej (tajność głosu, uniemożliwienie handlowania głosem, przejrzystość rozwiązania technicznego, którego sposób działania rozumie każdy z użytkowników takiego systemu), nie jest banalną kwestią opracowanie przepisów powszechnie obowiązującego prawa, które mogłoby tego typu system usankcjonować.

Ilustracją problemów prawnych związanych ze stosowaniem technologii ICT w procesie wyborczym niech będzie wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego Niemiec z dnia 3 marca 2009 roku, a dotyczący dwóch skarg wyborczych: sygn. 2 BvC 3/07 oraz 2 BvC 4/07. Trybunał uznał wówczas, że wprowadzenie w Niemczech komputerowych maszyn do głosowania (niem. *Wahlcomputer*) w wyborach w 2005 roku było niezgodne z Konstytucją. Wcześniej władze rozporządzeniem o stosowaniu maszyn wyborczych w wyborach do Bundestagu i Parlamentu Europejskiego z 3 września 1974 roku (zmienionego następnie 20 kwietnia 1999 roku) założyły, że akt wyborczy dokonany za pomocą takich maszyn da się bez specjalnego problemu i kompetencji zweryfikować. Trybunał uznał jednak, że przepisy rozporządzenia są sprzeczne z art. 38 w związku z art. 20 ust. 1 i ust. 2 Ustawy Zasadniczej Niemiec, uzasadniając to tym, że przepisy te nie zapewniają gwarantowanego przez ustawę zasadniczą prawa do kontroli przebiegu wyborów przez obywateli¹⁶. Taka kontrola procesu wyborczego nie powinna wymagać specjalistycznej wiedzy¹⁷.

Zastanawiając się zatem, w jaki sposób wprowadzić rozwiązania elektroniczne, które mogłyby usprawnić interakcje na linii obywatel–państwo przy realizowaniu władzy zwierzchniej przez obywateli, warto zwrócić uwagę na instytucje popierania

16. Wskazane przepisy niemieckiej ustawy zasadniczej, które stanowiły wzorzec badania zgodności rozporządzenia z konstytucją:

„Art. 20 (1) Republika Federalna Niemiec jest demokratycznym i socjalnym państwem związkowym.

(2) Wszelka władza państwowa pochodzi od Narodu. Sprawowana jest ona przez Naród w wyborach i głosowaniach i przez szczególne organy ustawodawcze, władzy wykonawczej i sądowniczej. [...]”

„Art. 38 (1) Deputowani do Niemieckiego Bundestagu wybierani są w wyborach powszechnych, bezpośrednich, wolnych, równych i tajnych. Są oni przedstawicielami całego narodu i nie są związani zaleceniami ani wytycznymi, lecz kierują się wyłącznie własnym sumieniem.

(2) Czynne prawo wyborcze posiada każdy, kto skończył osiemnasty rok życia; bierne prawo wyborcze posiadają osoby, które uzyskały pełnoletniość.

(3) Szczegóły określa ustawa federalna”.

17. Beschluss vom 03. März 2009 – 2 BvC 3/07; wyrok dostępny [online:] http://www.bundesverfassungsgericht.de/entscheidungen/cs20090303_2bvc000307.html [dostęp: 30.05.2015].

15. Tamże.

przez obywateli projektów ustaw oraz kandydatów. W przypadku takiego popierania nie trzeba zderzać się z problemem zapewnienia anonimowości (tajności) osób popierających (inaczej niż w przypadku rozwiązania problemu głosowania w wyborach tajnych). Elektroniczne popieranie projektów ustaw lub kandydatów może być zrealizowane za pomocą dość prostych mechanizmów kryptograficznych, które stosowane są lub mogą być stosowane w obrocie gospodarczym (np. bezpieczny podpis elektroniczny weryfikowany za pomocą ważnego kwalifikowanego certyfikatu), lub rozwiązań, które rozwijane są w ramach tworzenia infrastruktury elektronicznej administracji (profil zaufany ePUAP).

Ułatwienie popierania inicjatyw obywatelskich

Poza formami demokracji bezpośredniej, które przywołuje się tradycyjnie w literaturze przedmiotu, do obywatelskiej decyzji bezpośredniej należy również ta, która polega na osobistym popieraniu inicjatyw w procedurach przewidzianych przez system prawny. Nie chodzi wyłącznie o udział w procesie zgłaszania ludowej inicjatywy legislacyjnej, ale również o wszelkie inne działania, które zakładają, że grupy obywateli mogą udzielić poparcia w przewidzianej prawem procedurze.

„Analogowe” poparcie i wykaz w krajowej procedurze obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej

Artykuł 118 ust. 2 Konstytucji RP przewiduje, że inicjatywa ustawodawcza przysługuje grupie co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu, a tryb postępowania w tej sprawie określa ustawa. Konkretyzacja trybu sygnalizowanego w Konstytucji RP nastąpiła w ustawie z dnia 24 czerwca 1999 roku o wykonywaniu inicjatywy obywatelskiej przez obywateli¹⁸. Ustawa potwierdza, że grupa obywateli polskich, licząca co najmniej 100 000 osób, które mają prawo wybierania do Sejmu, może wystąpić z inicjatywą ustawodawczą, i dodaje, że owa inicjatywa następuje „przez złożenie podpisów pod projektem ustawy” (art. 2 ustawy). Organizację zbierania podpisów obywateli popierających projekt wykonuje komitet inicjatywy ustawodawczej (art. 5 ust. 1 ustawy).

Procedura ustawowa przewiduje, że w pierwszej kolejności należy zebrać 1000 podpisów, a po ich zebraniu pełnomocnik komitetu zawiadamia Marszałka Sejmu o utworzeniu komitetu. Zebranie 1000 pierwszych podpisów obywateli popierających projekt, które gromadzone są w formie stosownego wykazu, jest warunkiem niezbędnym, by Marszałek Sejmu mógł wydać postanowienie o przyjęciu zawiadomienia. Od tego momentu treść projektu ustawy będącej przedmiotem ludowej inicjatywy legislacyjnej nie może być zmieniona.

Ustawa o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli przewiduje rozwiązania „świata analogowego”. Artykuł 9 ustawy przewiduje mianowi-

18. Dz.U. z 1999 r. Nr 62, poz. 688 z późn. zm.

cie, że „w miejscu zbierania podpisów obywateli musi być wyłożony do wglądu projekt ustawy”, a „obywatel udziela poparcia projektowi ustawy, składając na wykazie, obok swojego imienia (imion) i nazwiska, adresu zamieszkania oraz numeru ewidencyjnego PESEL, własnoręczny podpis. Na każdej stronie wykazu musi znajdować się nazwa komitetu i tytuł projektu ustawy, której obywatel udziela poparcia” (art. 9 ust. 1 i 2 ustawy). Ustawa przewiduje również, że nie jest możliwe wycofanie raz udzielonego poparcia (takie wycofanie poparcia jest nieskuteczne).

Poza odwołaniem się ustawodawcy do „miejsca” (które należy rozumieć jako miejsce „fizyczne”), o „analogowym” charakterze procedury zbierania poparcia świadczy również „wzór wykazu”, który ustalony jest w drodze rozporządzenia przez Prezesa Rady Ministrów, po zasięgnięciu opinii Państwowej Komisji Wyborczej.

Koncepcja e-poparcia w procedurze ludowej

Koncepcja gromadzenia poparcia w procedurze ludowej inicjatywy legislacyjnej mogłaby wyglądać inaczej, niż przewiduje to dziś polska ustawa o wykonywaniu inicjatywy obywatelskiej przez obywateli. Przykładowo mogłaby przewidywać, że projekt ustawy może być wyłożony do wglądu w miejscu zbierania podpisów, a w przypadku, gdy obywatele zbierają podpisy drogą elektroniczną – projekt taki jest udostępniony elektronicznie, na przykład w Biuletynie Informacji Publicznej Państwowej Komisji Wyborczej albo w systemie teleinformatycznym Sejmu RP, który pełni analogiczną funkcję, jak BIP – urzędowy publikator teleinformatyczny.

Gdyby uporać się z problemem „miejsca zbierania podpisów”, trzeba by zastanowić się również nad mechanizmem elektronicznego zbierania poparcia pod inicjatywą obywatelską. Dziś obywatele podpisują się na (papierowym) wykazie. Gdyby podejść do problemu elektronicznego podpisywania się w akcie poparcia inicjatywy – nie musiałby to być wykaz, a na przykład przesłana drogą elektroniczną do organizatora (np. komitetu lub zaufanej trzeciej strony), podpisana elektronicznie treść proponowanego aktu normatywnego. To tylko jedna z możliwości. Inną może być zaprojektowanie w ramach Państwowej Komisji Wyborczej elektronicznej platformy, serwisu internetowego, względnie uruchomienie „usługi” w ramach serwisu ePUAP. W przypadku podejścia, które polegałoby na wskazaniu wymogów technicznych dla systemów teleinformatycznych, każdy z zainteresowanych komitetów mógłby samodzielnie tworzyć środowisko teleinformatyczne (system teleinformatyczny), za pomocą którego realizowałby kampanię gromadzenia poparcia.

Przyjmując i rozwijając tego typu rozwiązania systemowe, które ułatwiają korzystającym coraz częściej z Internetu obywatelom realizowanie ich praw obywatelskich, unikamy problemów, z którymi spotykamy się przy rozważaniu stosowania elektronicznych środków komunikacji społecznej w wyborach powszechnych. W szczególności: składający podpis poparcia dla projektu ustawy obywatel musi być w pełni identyfikowalny, co zapewnia dziś podpis popierający na formularzu, nie istnieje też problem tajności głosu (obecnie wykazy z podpisami nie są tajne). Niemniej należy uwzględnić w tego typu systemach wymogi dotyczące zapewnienia wiarygodności i bezpieczeństwa gromadzonych informacji, w szczególności po to, by ktoś nieuprawniony nie mógł zmodyfikować informacji o udzielonym poparciu lub takich informacji usunąć z systemu.

Europejska ludowa inicjatywa legislacyjna

Podobnie jak prawo do wnoszenia inicjatywy legislacyjnej przez obywateli regulowane jest przepisami konstytucyjnymi (a następnie konkretyzowane ustawą o wykonywaniu inicjatywy legislacyjnej) – w Unii Europejskiej prawo inicjatywy legislacyjnej określone jest w art. 11 Traktatu o Unii Europejskiej. Ustęp 4 tego przepisu przewiduje, że „Obywatele Unii w liczbie nie mniejszej niż milion, mający obywatelstwo znacznej liczby Państw Członkowskich, mogą podjąć inicjatywę zwrócenia się do Komisji Europejskiej o przedłożenie, w ramach jej uprawnień, odpowiedniego wniosku w sprawach, w odniesieniu do których, zdaniem obywateli, stosowanie Traktatów wymaga aktu prawnego Unii”. Aby skonkretyzować tak określone uprawnienie, stosownie do art. 24 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej dookreślono procedury i warunki zorganizowania inicjatywy obywatelskiej. Nastąpiło to w drodze rozporządzenia przyjętego przez Parlament Europejski i Radę w dniu 16 lutego 2011 roku („Rozporządzenie w sprawie inicjatywy obywatelskiej”).

Inaczej niż w przypadku polskiej inicjatywy legislacyjnej – rozporządzenie PE w sprawie inicjatywy obywatelskiej w art. 6 przewiduje możliwość zbierania deklaracji poparcia inicjatywy poprzez „system zbierania deklaracji on-line”. Wprowadzono wymóg poświadczenia w państwie członkowskim takiego systemu, a także przewidziano, że „wzory formularzy deklaracji poparcia można dostosować do potrzeb zbierania deklaracji on-line”. Organizatorzy (czyli osoby fizyczne tworzące komitet obywatelski odpo-

wiedzialny za przygotowanie inicjatywy) mogą rozpocząć zbieranie deklaracji poparcia za pomocą systemu zbierania deklaracji on-line dopiero po otrzymaniu stosownego certyfikatu i muszą podać do publicznej wiadomości kopię tego certyfikatu na stronie internetowej służącej do obsługi systemu zbierania deklaracji on-line.

Rozporządzenie PE w sprawie inicjatywy obywatelskiej wprowadza wymogi dla systemów zbierania deklaracji poparcia dla inicjatywy legislacyjnej. Systemy takie winny być odpowiednio zabezpieczone i wyposażone w „elementy techniczne”, które zapewnią, że:

- a) formularz deklaracji poparcia mogła złożyć on-line jedynie osoba fizyczna;
- b) dane przekazane on-line były gromadzone i przechowywane w sposób bezpieczny w celu zapewnienia m.in., aby nie zostały one zmienione ani wykorzystane do celów innych niż wyrażone poparcie dla danej inicjatywy obywatelskiej oraz w celu ochrony danych osobowych przed ich przypadkowym lub bezprawnym zniszczeniem lub przypadkową utratą, zmianą lub nieupoważnionym ujawnieniem lub dostępem do nich;
- c) system mógł wygenerować deklaracje poparcia w formie zgodnej ze wzorem (określonym w załączniku III rozporządzenia), aby umożliwić przeprowadzenie weryfikacji przez państwa członkowskie.

W ślad za tymi wymogami Komisja Europejska przyjęła rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 1179/2011 z dnia 17 listopada 2011 roku ustanawiające specyfikacje techniczne w odniesieniu do systemów zbierania deklaracji on-line na mocy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 211/2011 w sprawie inicjatywy obywatelskiej. Jak czytamy w motywie 5 preambuły tego rozporządzenia:

”

Wdrożenie specyfikacji technicznych przez organizatorów powinno zagwarantować wydanie przez władze państw członkowskich certyfikatów dla systemów zbierania deklaracji on-line oraz przyczynić się do wprowadzenia w życie odpowiednich środków technicznych i organizacyjnych wymaganych do wykonania zobowiązań nałożonych dyrektywą 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie bezpieczeństwa przetwarzania danych, zarówno w czasie projektowania systemu przetwarzania, jak i podczas samego przetwarzania, w celu zapewnienia bezpieczeństwa, a tym samym niedopuszczenia do niedozwolonego przetwarzania danych oraz zagwarantowania ochrony danych osobowych przed przypadkowym lub nielegalnym zniszczeniem lub przypadkową utratą, zmianą, niedozwolonym ujawnieniem lub dostępem.

Przyjęto zatem możliwość gromadzenia poparcia on-line w różnych systemach, w tym takich, które tworzone są przez samych obywateli, jednak system taki musi spełniać szereg wyznaczonych warunków i uzyskać stosowny certyfikat. Oznacza to, że obywatele nie są uzależnieni od konkretnej „usługi” e-administracji i sami mogą rozwijać stosowne rozwiązania techniczne, integrować je np. z serwisami internetowymi, które służą do informowania na temat samej kampanii informacyjnej i celów, które proponowana inicjatywa legislacyjna ma osiągnąć. Wymóg uzyskania certyfikatu tylko nieznacznie ogranicza elastyczność w tym zakresie.

Elastyczność rozwiązania europejskiego zapewnia też możliwość „dostosowania” przewidzianego załącznikiem wzoru „Formularza deklaracji poparcia”. Stosownie do przywołanej treści przepisów możliwe jest „przełożenie” takiego formularza na postać elektroniczną, co – samo w sobie – nie ogranicza organizatorów w zakresie szaty graficznej czy mechanizmów dostępności. Oczywiście należy mieć tu na uwadze postulaty związane z uniwersalnym projektowaniem, co zostało omówione wyżej, przy okazji elektronicznych warunków partycypacji obywatelskiej i Konwencji ONZ w sprawie praw osób niepełnosprawnych.

Próba współpracy między rządem a Sejmem w sferze wprowadzenia e-poparcia

W

W maju 2013 roku Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji podjęło próbę przekonania sejmowej Komisji Administracji i Cyfryzacji do koncepcji stworzenia elektronicznego systemu

elektronicznego potwierdzenia poparcia dla obywatelskich projektów ustaw¹⁹. Podsekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Andrzej Rękowski przedstawił posłom informacje o możliwości stworzenia systemu e-obywatel. Ministerstwo rozważało możliwość stworzenia tego typu rozwiązań z jednej strony dlatego, że zwracali się do Ministerstwa obywatele i organizacje społeczne, które sugerowały potrzebę wprowadzenia takich rozwiązań, z drugiej zaś dlatego, że przygotowywano ostateczny kształt Programu zintegrowanej informatyzacji państwa. Prace w tym obszarze związane były z przyjętą w 2013 roku uchwałą Rady Ministrów

19. *Zapis przebiegu posiedzenia komisji*, [online:] <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/biuletyn.xsp?documentId=6FEAD94B30C7C635C1257B750040AFE2> [dostęp: 30.05.2015].

pn. „Lepsze regulacje 2015”²⁰. Wychodząc naprzeciw społecznemu oczekiwaniu oraz ramom strategicznym określonym przez rząd, Ministerstwo uznało, że „dalsze rozwijanie możliwości konsultowania aktów prawnych on-line pozwoli na szersze zaangażowanie obywateli w obszarach, które ich dotyczą lub interesują”²¹.

Przedstawiając propozycję działań dotyczących e-poparcia w zakresie obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej, przedstawiciel Ministerstwa stwierdził:

”

[W]szystkie czynności i dane zebrane, muszą być odpowiednio zabezpieczone tak, aby nie były narażone na niekontrolowany dostęp, zmianę, umyślne lub przypadkowe bezprawne zniszczenie oraz utratę. Poza tym, trzeba się zabezpieczyć przed wykorzystaniem zebranych głosów, do celów innych niż wyrażone w przedmiocie popartej przez sygnatariuszy inicjatywy obywatelskiej.

Istotnym faktem będzie zagwarantowanie wiarygodności sygnatariusza i do tego celu powinien służyć podpis elektroniczny. Jak wiadomo, w przypadku deklaracji zbieranych w formie papierowej jest to własnoręczny podpis, w przypadku deklaracji elektronicznej może to być – i powinien – podpis elektroniczny. Może to być również – przynajmniej w obecnych warunkach prawnych – profil zaufany platformy usług administracji publicznej. W przyszłości powinien to być również podpis osobisty – jako element elektronicznego dowodu osobistego.

20. Program „Lepsze regulacje 2015” został przyjęty uchwałą Rady Ministrów z 22 stycznia 2013 roku.

21. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, *Program zintegrowanej informatyzacji państwa*, listopad 2013, s. 53, [online:] https://mac.gov.pl/files/pzip_ostateczny.pdf [dostęp: 30.05.2015].

Zatem, sprawą kluczową w obsłudze tematu poparcia obywatelskich projektów w elektronicznej formie za pośrednictwem Internetu jest wyposażenie obywateli w odpowiednią formę podpisu elektronicznego. Obecnie, należy zaznaczyć, istniejące przepisy prawne nie przewidują dla przedmiotowej instytucji bezpośredniej demokracji wykorzystania środków elektronicznych. Z tego względu należy wywołać inicjatywę i konieczne jest podjęcie prac legislacyjnych, które pozwolą dostosować przepisy regulujące kwestie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej. Konieczne jest wskazanie podmiotu, który będzie odpowiedzialny za funkcjonowanie takiego systemu i zapewnienie ciągłości jego działania i technicznego utrzymania.

Po wysłuchaniu informacji Ministerstwa przewodnicząca Komisji Julia Pitera pytała m.in. „Pytam, jakiego celowi ma to służyć? Czy nie będzie tak, że będzie to dobrze odebrane, ale tak naprawdę, jeżeli system później będzie ewaluował, może się okazać, że – poza dużym obciążeniem administracji – oczekiwanych efektów nie ma. Jaki zatem jest cel tworzenia – w ogóle cel rozważania tworzenia – takiego systemu?”. Potem zaś stwierdziła: „Nie bardzo wiem, dlaczego władza publiczna miałaby organizować poparcie dla projektów obywatelskich, zwłaszcza że – prawdę powiedziawszy – »nie chwytam« tego celu”²².

Tymczasem w strategii „Lepsze regulacje 2015”, do której odwoływało się Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Rada Ministrów przewidywała konieczność powstania elektronicznej platformy wymiany informacji na temat procesu legislacyjnego:

22. Tamże; *Zapis przebiegu posiedzenia komisji*.

”

Platforma elektroniczna będzie służyła do tworzenia i uzgadniania projektów aktów prawnych o jednolitym standardzie, zgodnym z wymogami publikacji w dziennikach urzędowych. Pozwoli to na zastąpienie tradycyjnej wymiany pism, tak w formie papierowej, jak i elektronicznej, umieszczaniem opinii i uwag bezpośrednio na platformie. Narzędzie będzie dostępne dla całej administracji rządowej i będzie zintegrowane z systemem konsultacji on-line Ministerstwa Gospodarki oraz systemem e-RM KPRM²³.

Racjonalnie przewidziano tu podejście systemowe i integrujące różne elementy obiegu dokumentów, w tym takich, które powstają z udziałem obywateli, np. w konsultacjach publicznych. Podejście rządowe zakładało też powstanie standardu struktury dokumentu elektronicznego dla procesu legislacyjnego, co miałoby ułatwić obieg informacji w procesie legislacyjnym między różnymi instytucjami w państwie bez utraty dołączanych do takich dokumentów danych. Podejście to nie znalazło zrozumienia w gronie posłów, w szczególności nie dostrzegali oni, dlaczego prace związane z ujednolicaniem zasad obiegu dokumentów legislacyjnych w administracji publicznej wiążą się z procedurami, które mogliby zastosować obywatele, realizując władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej Polskiej bezpośrednio.

23. Załącznik do uchwały nr 13/2013 Rady Ministrów w sprawie przyjęcia programu rozwoju pod nazwą „Lepsze Regulacje 2015” – program „Lepsze Regulacje 2015”, s. 21, [online:] http://www.mg.gov.pl/files/upload/18120/PL_MG_DDR_Program_Lepsze_Regulacje_2015_zalacznik_do_uchwaly_nr_13.pdf [dostęp: 30.05.2015].

Polska implementacja europejskich zasad e-procedury poparcia

21

21 lutego 2014 roku Sejm RP przyjął ustawę o europejskiej inicjatywie obywatelskiej²⁴. Ustawa ta wskazuje organ właściwy do wykonywania zadań wynikających z prze-

pisów przywołanego wyżej rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 211/2011 z dnia 16 lutego 2011 roku w sprawie inicjatywy obywatelskiej. Organem tym w Polsce stał się minister właściwy do spraw wewnętrznych. To zatem Minister Spraw Wewnętrznych odpowiada za:

- a) wydawanie certyfikatu przewidzianego w art. 6 ust. 3 rozporządzenia (UE) nr 211/2011 (potwierdzającego posiadanie przez system funkcji zbierania deklaracji on-line odpowiednich zabezpieczeń oraz elementów technicznych w celu ich zapewnienia);
- b) koordynowanie procesu weryfikacji deklaracji poparcia oraz dostarczanie certyfikatów przewidzianych w art. 8 ust. 2 rozporządzenia (dotyczących poświadczenia liczby ważnych deklaracji poparcia inicjatywy z danego państwa członkowskiego).

Przy okazji prac nad wspomnianą ustawą pojawiły się wątpliwości „co do ocen, w jaki sposób do systemu prawnego powinny być wprowadzone rozwiązania będące konsekwencją rozporządzenia unijnego: czy poprzez nowelizację ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, czy w drodze nowej

24. Dz.U. z 2014 r. Poz. 575.

ustawy, ustawy materialnej”. Biuro Legislacyjne Kancelarii Sejmu rekomendowało rozwiązanie polegające na przyjęciu nowej ustawy²⁵. Pierwotnie jednak planowano dodanie przepisów związanych z procedurą europejską do ustawy „krajowej”²⁶. Jednakże koncepcja ta nie przewidywała wprowadzenia w procedurze krajowej analogicznej procedury i rozwiązań, które możliwe są do stosowania na gruncie przepisów o europejskiej ludowej inicjatywie legislacyjnej²⁷.

Projektodawcy zdecydowali się pozostawić w Polsce rozwiązanie „analogowe” i nie wprowadzać możliwości stosowania systemów on-line dla realizacji konstytucyjnego prawa wynikającego z art. 118 Konstytucji RP.

W efekcie prac sejmowych zdecydowano o tym, że powstanie odrębny akt normatywny, którym Polska implementować będzie zobowiązania wobec Unii Europejskiej – ustawę o europejskiej inicjatywie obywatelskiej uchwalono 4 kwietnia 2014 roku, po podpisaniu jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej została opublikowana w Dz.U. Poz. 575 i weszła w życie w dniu 21 maja 2014 roku.

W ten sposób prawodawca krajowy nie skorzystał z szansy zmodernizowania i unowocześnienia krajowej procedury dotyczącej realizowania przez obywateli inicjatywy legislacyjnej.

25. Biuletyn nr 2924/VII sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych nr 128, [online:] <http://orka.sejm.gov.pl/Zapisy7.nsf/wgsknrnr/ASW-128> [dostęp: 30.05.2015].

26. Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, Druk sejmowy 1990, [online:] <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/druk.xsp?nr=1990> [dostęp: 30.05.2015].

27. Projekt ustawy o zmianie ustawy o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli (nr UC81 w Wykazie Prac Legislacyjnych Rady Ministrów), [online:] <http://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/152095> [dostęp: 30.05.2015].

Niektóre problemy horyzontalnej regulacji e-poparcia

PPrzepisy dotyczące europejskiej ludowej inicjatywy legislacyjnej w istocie nie są przepisami, które dają obywatelom bezpośrednią moc decyzyjną²⁸. Dzięki nim możliwe jest jedynie „zwrócenie uwagi” Komisji na problemy, wnioski i sugestie obywateli, a ostateczna decyzja dotycząca podnoszonych w ramach takich inicjatyw przez obywateli kwestii należy właśnie do Komisji. Przedmiotem niniejszego opracowania nie jest jednak analiza możliwości wpływania na proces decyzyjny, a wskazanie możliwości stosowania elektronicznych form pozyskiwania poparcia dla różnych inicjatyw obywatelskich. Wraz z przyjęciem ustawy o europejskiej inicjatywie obywatelskiej można powiedzieć, że pojawił się w polskim stanie prawnym swoisty wzorzec regulacyjny, który, co prawda, dotyczy tylko wąskiego zakresu stosowania (tylko inicjatywy związane z europejską inicjatywą legislacyjną), ale proponowane tam podejście nadają się do tego, by na jego podstawie modyfikować polski system prawny i stworzyć jednolicie określone narzędzia.

Europejskie podejście zakłada wskazanie warunków i norm związanych z bezpieczeństwem informacji (w tym z sygnalizowaną wyżej ochroną danych osobowych), zarówno technicznych, jak i np. logistycznych, elastyczną możliwość stosowania przez zainteresowanych różnych rozwiązań (uniezależnienie się przez aktywnych obywateli od infrastruktury państwowej), które uzyskały jednak certyfikat

28. *Podręcznik europejskiej inicjatywy obywatelskiej. Przewodnik po zasadach pierwszego ponadnarodowego narzędzia demokracji bezpośredniej na świecie*, red. L. Gewessler, M. Barbalata, Luksemburg 2010, [online:] http://gef.eu/fileadmin/user_upload/ECI_Manual_PL_web_final.pdf [dostęp: 30.05.2015].

potwierdzający spełnienie warunków i norm (państwo niejako daje rękojmię, tworzy warunki zaufania do danego rozwiązania). Do tak formatowanego systemu regulacji należałoby dodać również inne elementy, jak w szczególności wymogi związane z uniwersalnym projektowaniem i zapewnieniem dostępności do systemów teleinformatycznych dla osób obarczonych niepełnosprawnością, ale też uznać, że informacje dotyczące popierania obywatelskich inicjatyw dotyczą spraw publicznych, a więc informacje na temat samych inicjatyw są informacjami publicznymi w rozumieniu ustawy z dnia 6 września 2001 roku o dostępie do informacji publicznej²⁹, a to znaczy, że należy stosować do nich również zasady dotyczące ponownego wykorzystywania informacji z sektora publicznego (re-use).

Konstruując elementy horyzontalnej regulacji prawnej, która miałaby na celu wsparcie możliwości elektronicznego popierania (w różnych procedurach), należy uwzględnić również przepisy ustawy z dnia 17 lutego 2005 roku o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne³⁰. To właśnie ta ustawa określa zasady ustalania minimalnych wymagań i dostosowania systemów teleinformatycznych używanych do realizacji zadań publicznych oraz do Krajowych Ram Interoperacyjności systemów teleinformatycznych w sposób gwarantujący neutralność technologiczną i jawność używanych standardów i specyfikacji. Ustawa ta określa również zasady wymiany informacji drogą elektroniczną, w tym dokumentów elektronicznych, pomiędzy podmiotami publicznymi a podmiotami niebędącymi podmiotami publicznymi, a także zasady ustalania i publikacji specyfikacji rozwiązań stosowanych w oprogramowaniu umożliwiającym łączenie i wymianę informacji, w tym przesłanie

dokumentów elektronicznych, pomiędzy systemami teleinformatycznymi podmiotów publicznych a systemami podmiotów niebędącymi podmiotami publicznymi. „Ustawa o informatyzacji” wprowadza też szereg pojęć, które są istotne dla omawianej problematyki. To takie pojęcia m.in. jak: „informatyczny nośnik danych”, „dokument elektroniczny”, „system teleinformatyczny”.

W związku z regulacjami dotyczącymi elektronicznej platformy usług administracji publicznej, której funkcjonowanie regulowane jest przepisami o informatyzacji, istnieje potencjalna możliwość wykorzystania do realizacji omawianych tu zastosowań również takich form wspierania inicjatyw obywatelskich, jak np. zastosowanie profilu zaufanego ePUAP (podpisu potwierdzonego profilem zaufanym ePUAP jako alternatywy dla podpisu odręcznego albo bezpiecznego podpisu elektronicznego w rozumieniu ustawy z dnia 18 września 2001 roku o podpisie elektronicznym³¹).

Przy określaniu ram i ewentualnych certyfikatów dla systemów partycypacji obywatelskiej pojawia się problem „konkurencyjności” właściwości ministerialnej. Z jednej strony minister właściwy ds. wewnętrznych został wyposażony przez ustawodawcę w kompetencje istotne dla realizacji przez obywateli europejskiej inicjatywy legislacyjnej, z drugiej strony ustawa o informatyzacji podmiotów realizujących zadania publiczne daje szereg istotnych kompetencji ministrowi właściwemu ds. informatyzacji. Wreszcie podpis elektroniczny leży w gestii ministra właściwego ds. gospodarki... Myśląc o stworzeniu horyzontalnej dla systemu prawnego możliwości stosowania e-poparcia, należałoby rozwiązać potencjalny konflikt kompetencyjny na rzecz ministra właściwego ds. informatyzacji.

29. Dz.U. z 2001 r. Nr 112, poz. 1198.

30. Dz.U. z 2014 r. Poz. 1114.

31. Dz.U. z 2001 r. Nr 130, poz. 1450.

Poparcie a wrażliwe dane osobowe

Istotnym problemem przy analizie uwarunkowań związanych ze stosowaniem elektronicznych form poparcia w inicjatywach obywatelskich (nie tylko przy okazji inicjatyw legislacyjnych) może okazać się kwestia ochrony danych osobowych. Podobnie jak wówczas, gdy osoba fizyczna bierze udział we własnym imieniu w konsultacjach publicznych³², także w przypadku popierania obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej z dużym prawdopodobieństwem ujawni ona swoje poglądy polityczne, czasem poglądy filozoficzne, a czasem również poglądy religijne. To szczególne kategorie danych osobowych – „danych wrażliwych”, których przetwarzanie, co do zasady, jest zabronione. Od takiej zasady są jednak wyjątki.

Zgodnie z art. 27 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych:

”

Zabrania się przetwarzania danych ujawniających pochodzenie rasowe lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne lub filozoficzne, przynależność wyznaniową, partyjną lub związkową, jak również danych o stanie zdrowia, kodzie genetycznym, nałogach lub życiu seksualnym oraz danych dotyczących skazań, orzeczeń o ukaraniu i mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym.

32. P. Wąglowski, *Przetwarzanie danych w procesie konsultacji publicznych*, [w:] G. Kopińska, G. Makowski, P. Wąglowski, M. M. Wiszowaty, *Tworzenie i konsultowanie rządowych projektów ustaw*, Warszawa 2014, s. 323.

Jednocześnie ustawa przewiduje dopuszczalność takiego przetwarzania m.in., ale nie wyłącznie, w sytuacji, w której osoba, której dane dotyczą, wyrazi na to zgodę na piśmie, chyba że chodzi o usunięcie dotyczących jej danych, a także gdy przepis szczególny innej ustawy zezwala na przetwarzanie takich danych bez zgody osoby, której dane dotyczą, i stwarza pełne gwarancje ich ochrony. Dopuszcza się przetwarzanie danych wrażliwych również wówczas, gdy przetwarzanie dotyczy danych, które zostały podane do wiadomości publicznej przez osobę, której dane dotyczą.

Inne pola zastosowania jednolitych zasad e-poparcia

W

Wśród procedur, w których możliwe byłoby zastosowanie przedstawionego wyżej podejścia, należy wymienić m.in. te, które wynikają z ustawy z dnia 5 stycznia 2011 roku – Kodeks

wyborczy³³.

Zgodnie z art. 90 § 2 ww. ustawy – zgłoszenie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej musi być poparte podpisami co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu (o formie poparcia i wykazie podpisów mowa w tym przypadku w art. 299 oraz 303 KW).

W przypadku zgłaszania kandydatów na posłów – co najmniej 1000 podpisów obywateli mających prawo wybierania do Sejmu musi ujawniać poparcie dla utworzenia komitetu wyborczego wyborców (art. 204 § 6 KW). Wykaz w tej procedurze również zawiera „imiona, nazwiska, adresy zamiesz-

33. Dz.U. z 2011 r. Nr 21, poz. 112; dalej: KW.



il. 1}

MANIFESTACJA DZIAŁKOWCÓW W ŁODZI BĘ-
DĄCA CZĘŚCIĄ OGÓLNOPOLSKIEGO PROTESTU
WOBEC TRAKTOWANIA OBYWATELSKIEGO
PROJEKTU USTAWY O RODZINNYCH OGRO-
DACH DZIAŁKOWYCH, POPARTEGO 924 000
PODPISÓW OBYWATELI

kania oraz numery ewidencyjne PESEL, a także własnoręcznie złożone podpisy obywateli”. KW przewiduje, że wyborca może udzielić pisemnego poparcia więcej niż jednej liście kandydatów, a – podobnie jak w przypadku realizowania obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej – wycofanie udzielonego poparcia nie rodzi skutków prawnych. O analogowym charakterze tej procedury świadczy przepis art 209 § 2, zgodnie z którym „wyborca udzielający poparcia liście kandydatów składa podpis obok czytelnie wpisanego swojego nazwiska i imienia, adresu zamieszkania i numeru ewidencyjnego PESEL”. Dalej zaś KW przewiduje wymogi oznaczania wykazu podpisów „na każdej stronie”.

Zgłoszenie kandydata na senatora powinno być poparte podpisami co najmniej 2000 wyborców (art. 265 § 1 KW). Również w tym przypadku wyborca może udzielić poparcia więcej niż jednemu kandydatowi na senatora i również poparcie takie polega na złożeniu podpisu „obok czytelnie wpisanego swojego nazwiska i imienia, adresu zamieszkania i numeru ewidencyjnego PESEL”, a więc „analogowo”.

Ustawa z dnia 14 marca 2003 roku o referendum ogólnokrajowym³⁴ przewiduje, że Sejm może postanowić o poddaniu określonej sprawy pod referendum z inicjatywy obywateli, którzy dla swojego wniosku uzyskają poparcie co najmniej 500 000 osób mających prawo udziału w referendum (art. 63 ust. 1 ustawy). Również w przypadku gromadzenia poparcia dotyczącego referendum inicjowanego przez obywateli – przepisy ustawy mówią o wykazach obywateli popierających zgłoszenie. Wykaz taki powinien zawierać imiona, nazwiska obywateli, ich adresy zamieszkania, numery ewidencyjne PESEL, a także własnoręcznie złożone podpisy.

Inaczej, niż w przypadku wykonywania inicjatywy ustawodawczej przez obywateli, gdzie – jak wspomniano wcześniej – wzór takiego wykazu określa rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów, który zasięga opinii Państwowej Komisji Wyborczej, jest w przypadku wykazu dla potrzeb zainicjowania referendum – tu wzór wykazu ustala, w drodze uchwały, Państwowa Komisja Wyborcza.

34. Dz.U. z 2003 r. Nr 57, poz. 507.

Ustawa z dnia 15 września 2000 roku o referendum lokalnym³⁵ przewiduje sytuację, w której inicjator przeprowadzenia referendum zbiera podpisy mieszkańców uprawnionych do wybierania organu stanowiącego danej jednostki samorządu terytorialnego, którzy chcą poprzeć inicjatywę w tej sprawie (art. 14 ust. 1 ustawy). Zgodnie z tą ustawą – podpisy zbiera się na kartach, z których każda zawiera informacje o przedmiocie zamierzonego referendum oraz o tym, że poparcia nie można wycofać. I podobnie, jak w przypadku wcześniej wskazywanych regulacji, również w przypadku referendum lokalnego wycofanie udzielonego poparcia jest bezskuteczne, a mieszkaniec jednostki samorządu terytorialnego popierający wniosek o przeprowadzenie referendum podaje na karcie „nazwisko, imię, adres zamieszkania i numer ewidencyjny PESEL”. Dane te potwierdza własnoręcznym podpisem.

Tylko nieco inny charakter ma regulacja przewidziana w ustawie z dnia 11 lipca 2014 roku o petycjach³⁶, ale i tu składający petycję (a może to być grupa osób) powinien przedstawić dane identyfikujące. Przepisy ustawy dopuszczają możliwość składania petycji za pomocą środków komunikacji elektronicznej, a wówczas petycja może być opatrzona bezpiecznym podpisem elektronicznym weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu.

Powyższe zestawienie pokazuje, że w polskim systemie prawnym istnieje szereg obszarów (procedur), w których możliwe jest zastosowanie jednolitych zasad gromadzenia e-poparcia obywatelskiego. Wszystkie te regulacje mają dziś charakter „analogowy”, co przejawia się m.in. w wymogach dotyczących wzoru wykazu podpisów (ustalanego przez różne podmioty, chociaż charakter tych wykazów w podanych przykładach jest praktycznie identyczny) albo w konieczności złożenia podpisu własnoręcznego. Wszystkie te przypadki i procedury mają też prak-

tycznie tożsamy charakter z procedurą gromadzenia poparcia dla europejskiej inicjatywy legislacyjnej. Różni je wymagana liczba podpisów dla uzyskania określonego celu (efektu lub dla zaistnienia określonych konsekwencji prawnych, np. zakaz modyfikacji projektu ustawy po postanowieniu Marszałka Sejmu).

Przedstawiona wcześniej próba zainteresowania posłów możliwością stworzenia systemu e-obywatel przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, a dotycząca jedynie regulacji w obszarze obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej, a także zasygnalizowany przez posłów brak zainteresowania tego typu kierunkiem prac i zdecydowanie w dalszych pracach Sejmu o nierozciąganiu zasad europejskich na procedurę krajowej obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej – to wszystko podpowiada, że obywatele nie mają dziś w Sejmie partnerów do tworzenia rozwiązań systemowych, idących nawet dalej, niż proponował resort cyfryzacji.

Przedwyborcza dyskusja zainicjowana przez INSPRO w 2014 roku



W maju 2014 roku, przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, Instytut Spraw Obywatelskich (INSPRO³⁷) zorganizował przedwyborczą debatę pt. „Elektro-niczna inicjatywa ustawodawcza

– dlaczego w Unii Europejskiej funkcjonuje, a w Polsce nie?”. W debacie wzięli udział reprezentanci jedenastu komitetów wyborczych startujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

35. Dz.U. z 2000 r. Nr 88, poz. 985.

36. Dz.U. z 2014 r. Poz. 1195.

37. INSPRO – Instytut Spraw Obywatelskich, [online:] <http://inspro.org.pl> [dostęp: 30.05.2015].

Chociaż debata w swoim tytule odnosiła się do europejskiej inicjatywy ustawodawczej, to dyskusja wykraczała poza tak określony temat i dotyczyła możliwości stosowania mechanizmów elektronicznej partycypacji obywatelskiej również w innych procedurach demokracji bezpośredniej. Przykładowo: jeden z przedstawicieli komitetów wyborczych zasygnalizował, że w programie jego ugrupowania przewidziano możliwość bezpośredniego wybierania przez obywateli np. prokuratorów czy starostów (a więc możliwość bezpośredniego wpływania przez obywateli na obsadę stanowisk, na które dziś nie mają bezpośredniego wpływu). Podniesiono też możliwość zastosowania elektronicznych form udziału obywateli w przypadku gromadzenia poparcia dla określonych inicjatyw związanych z ustalaniem budżetu partycypacyjnego.

Chociaż przedstawiciele praktycznie wszystkich biorących udział w debacie komitetów wyborczych okazali się zwolennikami elektronicznych form partycypacji obywatelskiej, zwracano też uwagę na to, że jednak nie wszyscy mają wystarczający dostęp do Sieci. Walka z wykluczeniem cyfrowym musi zatem być uwzględniona w toku prac normatywnych w omawianym obszarze. Jednocześnie w dyskusji przewijały się głosy przekonania, że Internet nadal będzie się rozwijał, że mechanizmy demokracji, które wykorzystują elektroniczny obieg informacji będą postępować. Sygnalizowano też, że o ile obywatele całkiem sprawnie potrafią korzystać z Sieci, problemem może być biurokracja i podejście ugrupowań mających udział we władzy (nawiasem mówiąc: mimo



il. 2} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA – DLACZEGO W UNII EUROPEJSKIEJ FUNKCJONUJE, A W POLSCE NIE?”

zaproszenia i potwierdzenia chęci uczestnictwa – w debacie nie wzięła udziału przedstawicielka Komitetu Wyborczego Platforma Obywatelska RP).

W dyskusji podniesiono też problem prywatności. Z jednej strony dostrzeżono, że branie udziału w publicznej debacie wymaga ujawniania tożsamości uczestników debaty, a popieranie inicjatyw legislacyjnych też jest swoistym braniem udziału w debacie publicznej. Z drugiej zasygnalizowano, że w praktyce, podczas zbierania poparcia pod różnymi inicjatywami, bardzo wiele osób boi się podawać swoje

dane osobowe obcym ludziom na ulicy.

Zwrócono również uwagę na kontekst kulturowy obywatelskich postaw w różnych krajach, a także odmienne podejścia ugrupowań politycznych. Jednym ze spostrzeżeń było to, że dzięki europejskiej inicjatywie legislacyjnej pojawiają się obywatelskie inicjatywy, które są w istocie sprzeczne z systemem wartości, leżącym u podstaw Unii Europejskiej (podano przykład inicjatywy, która szła w kierunku zakazu aborcji, podczas gdy w UE zasadą jest ochrona praw kobiet). Postawiono pytanie o to, kto i w jaki sposób powinien oceniać uruchamiane przez obywateli inicjatywy ze względu na spójność systemu prawnego UE. Jednocześnie dyskutanci podnosili, że większość przepisów powstaje dziś na poziomie UE, nie zaś w państwach członkowskich. Dlatego inicjatywy na poziomie europejskim mogą mieć znaczenie potencjalnie istotniejsze niż inicjatywy krajowe, a jednocześnie dostrzeżono, że i tak regulacja, nasycenie przepisami, jest już nadmierna, a coraz częściej pojawiają się inicjatywy związane z negocjowa-

niem porozumień i umów międzynarodowych ponad głowami obywateli i ponad głowami demokratycznie wybranych przedstawicieli państw członkowskich. Państwa narodowe tracą zaś na podmiotowości. Dyskusja o partycypacji obywatelskiej i o umożliwieniu obywatelom brania udziału w procesie podejmowania decyzji prowokuje też pytania o znaczenie pojęcia „suweren”.

Do pytań, na które odpowiedź jest niezbędna dla rozwoju tego typu procedur, należy po tej debacie zaliczyć pytanie o koszty przeprowadzenia inicjatyw elektronicznych – czy umożliwienie obywatelom korzystania z elektronicznych form partycypacji jest dla nich i dla państw tańsze, czy droższe w ostatecznym rozrachunku? Inne pytanie dotyczy podatności społeczeństwa na manipulacje. Czy łatwość włączania się w elektroniczne inicjatywy zapewni odpowiedni poziom rozważań i odpowiedzialności za podejmowane decyzje, czy nie spowoduje też zalewu „słabych inicjatyw”? Czy w związku ze zwiększeniem łatwości i dostępności wzięcia udziału w takich formach bezpośredniej demokracji nie należałoby zwiększyć też progu – liczby tych podpisów zebranych elektronicznie? Czy przeniesienie aktywności obywatelskiej do Sieci nie sprawi, że politycy i aktywiści, którzy dziś zmuszeni są poszukiwać poparcia bezpośrednio u obywateli, kontaktując się z nimi na ulicach, nie utracą kontaktu z nimi, nie oderwą się od obywateli? Wśród publiczności zadającej uczestnikom pytania pojawiła się też teza, że możliwość głosowania w wyborach (względnie popierania inicjatyw) powinna być płatna. Wówczas, jak podniesiono, obywatele szanowaliby bardziej swój głos. Inni zaś uczestnicy wyrażali swoje zaszokowanie tego typu pomysłami.

Z pewnymi zastrzeżeniami, ale praktycznie wszyscy uczestnicy debaty deklarowali potrzebę rozwijania elektronicznych form partycypacji obywatelskiej. Na pytanie, czy przedstawiciele komitetów wyborczych korzystają z profilu zaufanego ePUAP, w znacznej większości odpowiedzieli negatywnie.

Podsumowanie i rekomendacje



Możliwość wykorzystania elektronicznych środków społecznego przekazu w realizacji obywatelskich praw zwiększa dynamikę (szybkość) procesów społecznych. Stanowi również potencjalne ułatwienie

udziału w życiu społecznym w przypadku osób niepełnosprawnych. W sytuacji, w której informatyczny kod zastępuje często prawo³⁸, informatyczne formy partycypacji mogą zwiększać pewność obrotu prawnego, pozwalając np. na automatyczne weryfikowanie tożsamości uprawnionych do udzielenia poparcia, a w konsekwencji ograniczać możliwość stosowania fałszerstw wyborczych.

Upowszechnienie elektronicznych form udziału obywateli w procesie podejmowania decyzji może się też wiązać potencjalnie z zagrożeniami manipulacją, bezpieczeństwem danych, obniżeniem jakości przyjmowanych rozwiązań.

I chociaż w deklaracjach przedwyborczych ubiegający się o poparcie społeczne przyszli przedstawiciele deklarują chęć ułatwienia obywatelom udziału w procesie sprawowania władzy zwierzchniej, to w praktyce w środowisku politycznym nie ma jednak zrozumienia dla konieczności ułatwienia obywatelom wpływu na proces podejmowania decyzji. Tymczasem obywatele coraz aktywniej biorą udział w publicznej debacie. Istnieje szansa na powstanie „społeczeństwa obywatelskiego”.

Podchodząc do zagadnienia ustawowej regulacji e-poparcia, należy uwzględnić fakt, że bardzo podobne mechanizmy (podpisy, wykazy) „rozsiane są” w różnych przepisach, regulujących różne formy demokracji bezpośredniej. Aby zapewnić racjonalny i spójny sy-

38. L. Lessig, *Code and Other Laws of Cyberspace*, Basic Books, 1999.

stem prawny, warto myśleć o podobnych procedurach w kontekście całego systemu prawnego i w przypadku pojawienia się woli politycznej dla regulacji omawianej w niniejszym opracowaniu problematyki – podejść do takiej regulacji całościowo i horyzontalnie.

Debata trwa, gromadzone są argumenty, analizowane szanse i zagrożenia, ale w chwili obecnej nie widać perspektywy skutecznego podjęcia w Polsce omawianego tu zagadnienia przez prawodawcę. Będzie to możliwe w sytuacji, w której do realnych i możliwych do realizacji programów politycznych włączone będą również postulaty zwiększenia udziału obywateli w procesach podejmowania decyzji.

Wypada zatem przedstawić rekomendacje dla takich sił politycznych, które omawianą problematykę chciałyby włączyć w obszar swoich programów.

W pierwszej kolejności rekomendacje dla wprowadzenia w Rzeczypospolitej Polskiej narzędzi e-poparcia powinny być zbieżne z rekomendacjami formułowanymi obecnie dla procesu informatyzacji państwa jako takiego. Wśród nich należy wymienić **konieczność koordynacji** i określenia wizji samej informatyzacji. Nie będzie to możliwe bez uprzedniego przeprowadzenia swoistej inwentaryzacji procedur, systemów, zasobów teleinformatycznych i przepisów regulujących omawiane zagadnienie. Do tej kategorii rekomendacji można też zaliczyć konieczność wskazania jednego podmiotu władzy wykonawczej (**jasne określenie przywództwa i odpowiedzialności**), który będzie odpowiedzialny za powodzenie ewentualnej reformy przepisów dot. procedur związanych z udzielaniem przez obywateli poparcia inicjatywom społecznym, jak również do jego kompetencji należało będzie określanie standardów, wzorów dokumentów (w tym struktury dokumentu elektronicznego) czy certyfikacja rozwiązań proponowanych przez obywateli.

Działania zmierzające do ułatwienia obywatelom brania czynnego udziału w procesach demokratycznych powinny też polegać na **upraszczaniu ist-**

niejących procedur i tworzeniu rozwiązań (prawnych i technicznych), które integrują podobne lub takie same procedury w ramach różnych instytucji prawnych (gromadzenie poparcia na wykazach obywateli popierających kandydatów na urząd prezydenta i gromadzenie takiego poparcia na wykazach wspierających obywatelską inicjatywę legislacyjną są, w gruncie rzeczy, identycznym procesem).

Należy przygotowywać i wspierać **rozwiązania horyzontalne**, a to przez tworzenie standardów (np. standardów technicznych w zakresie formularzy elektronicznych czy dotyczących bezpieczeństwa informacji), co powinno też gwarantować interoperacyjność systemów teleinformatycznych, które służyć mają realizacji praw obywatelskich, przejrzystość działania państwa zapewniać będzie dostępność informacji publicznej (w tym dla osób społecznie wykluczonych).

Tworzenie systemów teleinformatycznych na zasadzie koncentrowania się na standardach i jasno określonych wymaganiach, a więc w ramach **postulatu tworzenia rozwiązań elastycznych**, pozwoli obywatelom na samodzielne tworzenie systemów teleinformatycznych, które – dzięki spełnieniu takich standardów i wymogów – będą mogły komunikować się z infrastrukturą teleinformatyczną państwa i powodować, że interakcja z państwem za ich pośrednictwem będzie rodziła zamierzone skutki prawne (np. komitet obywatelski skutecznie zbierze wymaganą liczbę aktów poparcia za pośrednictwem przygotowanego przez siebie i certyfikowanego przez państwo serwisu internetowego).

Standaryzacja techniczna, w tym w zakresie struktury dokumentów elektronicznych, ułatwi realizację **postulatu reużywalności informacji publicznych**. Dotyczy to zarówno informacji gromadzonych w systemach wspierania inicjatyw obywatelskich (np. możliwość automatycznej weryfikacji tożsamości osób popierających inicjatywę, możliwość automatycznego zliczania wystąpienia określonego zdarzenia, dzięki

możliwości pobrania danych do innego systemu, a to za pośrednictwem zestandaryzowanego API – ang. *Application Programming Interface*), jak i reużywalności samych systemów (np. dzięki takiemu podejściu mogą powstać systemy wspierania inicjatyw obywatelskich, które następnie będą udostępnione każdemu zainteresowanemu, a ten będzie mógł je modyfikować i rozwijać niezależnie od pierwotnego ich twórcy; w takim przypadku zmodyfikowane systemy musiałyby ponownie przejść proces certyfikacji).

Elektroniczne poparcie
inicjatyw obywatelskich

Zapis debaty
„Elektroniczna inicjatywa
ustawodawcza”

Debatę „Elektroniczna inicjatywa ustawodawcza” zorganizował Instytut Spraw Obywatelskich. Otrzymała się 6 maja 2014 roku. Prowadzącym był Piotr Wagłowski. Wzięli w niej udział: Marta Cywińska (Ruch Narodowy), Grzegorz Gruchalski (SLD), Agnieszka Grzybek (Partia Zieloni), Marek Jurek (kandydat PiS do PE), Krzysztof Kosiński (PSL), Adam Kotucha (Demokracja Bezpośrednia), Jacek Kurski (Solidarna Polska), Barbara Nowacka (Europa + Twój Ruch), Krzysztof Szpanelewski (Kongres Nowej Prawicy), Tomasz Szlęzak (Polska Razem).

Prowadzący: Nazywam się Piotr Wagłowski. Będę moderował, co jest sporym wyzwaniem. Ponieważ właśnie, jak państwo widzicie, realizujemy panel polityczny z 11 osobami. Mamy na to 2 godziny, czyli mamy 5 minut na wystąpienie każdego z uczestników. Wyobrażam sobie to w sposób następujący. Organizatorzy poprosili mnie, abym przygotował najpierw wstęp. I tu mam problem, bo zwykle jest tak, że paneliści przedstawiają swój *statement*. Ale może warto byłoby to przełamać, czyli 10 minut dać serię pytań dla widzów, zanim państwo zabierzecie głos jako paneliści. Muszę to jeszcze rozważyć, mam na to dokładnie tyle czasu, ile zajmie mój wstęp. Mógłbym rozważyć odwołanie się państwa do poprzedniej części rozmowy, ale nie wszyscy niestety z różnych względów mogli na niej być. Rozmawiamy o obywatelskiej inicjatywie legislacyjnej – państwo zorientowaliście się, że to nie tylko chodzi o narzędzia elektroniczne demokracji bezpośredniej. Tak naprawdę ten problem jest znacznie szerszy, bo związany jest po pierwsze z całym procesem konsultacji publicznych. I w tych dyskusjach odbywających się od pewnego czasu po tym, jak obywatele zaangażowani w dyskusji publicznej byli uprzejmi zwrócić uwagę rządowi na to, że nie do końca się zgadzają na rejestr stron i usług niedozwolonych. Skłonili premiera do zastanowienia się nad nowelizacją ustawy medialnej. Po tym, jak w końcu przy minus 20 stopniach postanowili wykazać, że zaniepokojeni są negocjacjami związanymi z traktatami międzynarodowymi, co do których nie mają dostępu do ich treści, mam na myśli „Acta”. Ta debata się toczy. W efekcie tego pojawił się zarówno kodeks dobrych praktyk w zakresie konsultacji publicznych, pojawiły

się prace w tworzeniu narzędzi administracji rządowej w procesie konsultacji publicznych. Jednocześnie w senacie ruszyły prace nad ustawą nt. implementacji konstytucyjnego prawa petycji. Ponieważ dzisiaj prawo petycji nie funkcjonuje w administracji rządowej. Obywatele z drugiej strony nie mają żadnego wpływu na to, w jaki sposób Marszałek Sejmu czy Senatu, a właściwie szereg osób związanych z ustalaniem zasad działania prawa wewnątrz Sejmu i Senatu, w jaki sposób tą agendę w parlamencie przeprowadzają. W związku z tym obywatel nie jest w stanie zmienić regulaminu Sejmu czy Senatu. A to w taki sposób, by np. przyjmować prawo petycji od obywateli. No a obywatele jakby są coraz bardziej świadomi, chociaż oczywiście podnosi się to, że w swej masie nie wyrażają zbyt chęci udziału w procesie podejmowania decyzji. Być może dlatego – tj. kwestia jakichś badań, że nie widzą sensu w takich działaniach. Nie widzą tego, że jeżeli wezmą udział w takim procesie podejmowania decyzji, to cokolwiek się z tym potem zdarzy, że będą mieli realny wpływ na ten proces. W związku z tym, po co się przejmować takimi rzeczami, tym, co się dzieje w państwie, jeśli można się zatroszczyć, żeby mieć do pierwszego dnia następnego miesiąca pieniądze. Albo żeby dzieci wychowywać, albo się zająć rodziną. To też jest kwestia kasy. Dzisiaj nie wiemy, jaki jest budżet państwa. Nikt nie wie. Prawdopodobnie ministerstwo finansów też nie wie, jak skonstruowany jest budżet. Obywatele coraz częściej pytają o umowy podpisywane przez administrację publiczną, mówię szeroko o administracji publicznej również lokalnie. Informacja o pieniądzach jest niezwykle istotna, dlatego że wiedząc, jakie są pieniądze, będziemy mogli



il. 3}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”

OD LEWEJ: PIOTR WAGŁOWSKI (PROWADZĄCY), MARTA CYWIŃSKA (RUCH NARODOWY), AGNIESZKA GRZYBEK (PARTIA ZIELONI), MAREK JUREK (KANDYDAT PIS DO PE), KRZYSZTOF KOŚCIŃSKI (PSL), ADAM KOTUCHA (DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA), TOMASZ SZLĄZAK (POLSKA RAZEM), JACEK KURSKI (SOLIDARNA POLSKA), GRZEGORZ GRUCHALSKI (SLD), BARBARA NOWACKA (EUROPA + TWÓJ RUCH), KRZYSZTOF SZPANELEWSKI (KONGRES NOWEJ PRAWICY)

też decydować o tym – na co dane pieniądze wydać. Nie da się realizować art. 4 Konstytucji o sprawowaniu władzy przez obywateli albo za pośrednictwem swoich przedstawicieli, albo bezpośrednio. Mam taki cytat przygotowany – kiedy Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w zeszłym roku sondażowało, sprawdzało postulaty publiczne, aby dało się nimi zainteresować Sejm, pani Julia Pitera powiedziała, że nie rozumie, dlaczego władza publiczna miałaby pomagać obywatelom w tego typu inicjatywach legislacyjnych. Nie rozumiała, kto to wymyślił i dlaczego to miałoby być ważne. Ja wtedy powiedziałem, że ja to wymyśliłem i publicznie mogę to przedstawić i argumentować. To, co może zrobimy taki numer, że jesteście państwo przed nami, czy macie państwo jakieś pytania do gości, polityków w zakresie partycypacji obywatelskiej w Polsce. Widzę, że pan chciałby zadać pytanie.

Marek Malinowski – Ruch Demokracji Bezpośredniej: Czy wśród gości są przeciwnicy elektronicznej inicjatywy ustawodawczej w Polsce?

Prowadzący: Następne pytanie.

Mężczyzna z publiczności: Pytanie do gości: czy jesteście państwo gotowi obywatelom dać do ręki

takie narzędzie, które pozwoli z domu wpływać na to co się dzieje w państwie i w polityce?

Prowadzący: Narzędzie? Ma pan na myśli coś konkretnego?

Mężczyzna: Narzędzie, czyli możliwość na przykład głosowania przez Internet? Zatwierdzania różnych formalnych możliwości.

Prowadzący: Pyta pan też o wybory powszechne?

Mężczyzna: Również.

Prowadzący: A pan jest zwolennikiem wyborów powszechnych przez Internet? Chciałbym się dowiedzieć jakie pan ma stanowisko?

Mężczyzna: Moje stanowisko jest stanowiskiem dosyć jasnym. Ja jestem zdecydowanie za tym, żeby za możliwość głosowania obywatel płacił. Wtedy będzie szanował swój głos.

Prowadzący: Dziękuję za to pytanie. Czy widzę dalej pytania?

Stanisław Kasiewicz – Szkoła Główna Handlowa i Zakład ALTERUM Ośrodek Badań i Analiz Systemu Finansowego: Ja mam wiele pytań. Pierwsze pytanie – czy państwo będący przedstawicielami

największych partii delegowali kandydatów mogących współpracować z innymi na rzecz Polski, które nie hamują jej wzrostu gospodarczego. I drugie pytanie jest takie – uważam, że elektroniczna inicjatywa ustawodawcza nie rozwiązuje problemów. Ale dobrze, że jest coś takiego. Ja jestem przeciwny takim rozwiązaniom.

Prowadzący: Proszę o krótkie pytanie.

Stanisław Kasiewicz: Problemem jest wdrożenie takich regulacji, takich projektów, które prowadzą do generowania korzyści netto społecznych. Mamy porównanie korzyści, kosztów i ryzyka. I ja nie sądzę, że obywatele są w stanie stworzyć takie projekty. Bo każdego dnia może być 15 albo 1000 projektów. Pytanie jest – jakie państwo widzą słabości procesu legislacyjnego, których naprawienie umożliwiłoby wprowadzenie takich regulacji?

Prowadzący: Kolejne pytanie. I zaraz przejdziemy do panelu.

Józef Halbersztadt: To są wybory do parlamentu europejskiego, więc ja mam pytanie wbrew organizatorom. Jaka jest państwa ocena funkcjonowania tej inicjatywy? Ona funkcjonuje dwa lata i są jakieś doświadczenia – ona funkcjonuje z trudem. Były określone kłopoty. Czy państwo w ogóle uważają, że tj. instrument, który ma sens. I druga sprawa – ta inicjatywa daje uprawnienia obywatelom, żeby się zajęła jakimś tematem Komisja Europejska. Generalnie rzecz biorąc, w Unii Europejskiej nie ma czegoś takiego jak inicjatywa ustawodawcza. Czy państwo nie uważają, że parlament powinien mieć możliwość sprawczą w tej kwestii – inicjatywę ustawodawczą. Nie mówiąc już o tym, że w kadencji parlament uchwala ze 100 takich rezolucji, które mają charakter taki jak ta inicjatywa. Czy państwa interesuje, co się dzieje z takimi rezolucjami?

Prowadzący: Dziękuję za pytania. A ja zadam krótkie superpytanie prelegentom. Czy ma pani konto w ePUAP i korzystała pani z niego?

Marta Cywińska (Ruch Narodowy): Ja nie mam i nie korzystałam. Ale jeśli ktoś by mnie tym zainteresował, to nie wykluczam, że mogłabym je mieć.

Agnieszka Grzybek (Partia Zieloni): Nie mam i jeszcze nie korzystałam.

Marek Jurek (kandydat PiS do PE): Też nie mam.

Krzysztof Kosiński (PSL): Mam takie konto. Zarejestrowałem je 3 tygodnie temu i umożliwiałem tym głosowanie swoim znajomym pobranie zaświadczenia o prawie do głosowania. Zakładałem je sobie i znajomym.

Adam Kotucha (Demokracja Bezpośrednia): Ja mam od 2 lat.

Prowadzący: Musi pan przedłużyć.

Adam Kotucha: Tak wiem. Uwierzyteliłem je w urzędzie skarbowym. Nie korzystałem z podpisu elektronicznego.

Prowadzący: Czyli ma pan, ale nie korzystał.

Tomasz Szlęzak (Polska Razem): Ja mam ograniczone zaufanie do państwa. I uważam, że to nie my powinniśmy się uwierzytelić dla państwa, ale państwo dla nas. Natomiast z tego, co wiem, mój księgowy założył mi ePUAP i uwierzytelił je przy składaniu PIT-u, ale jeszcze z niego nie korzystałem. Mam nadzieję, że będzie mi to dane albo i nie.

Prowadzący: Panie pośle?

Jacek Kurski (Solidarna Polska): Nie wiem, muszę się zapytać moich asystentów. Mam konto na ePUAP? Nie, nie mam.

Grzegorz Gruchalski (SLD): Nie mam i nie korzystałem z ePUAP.

Barbara Nowacka (Europa + Twój Ruch): Nie, nie mam konta na ePUAP-ie.

Krzysztof Szpanelewski (Kongres Nowej Prawicy): Też nie mam.

Prowadzący: To porozmawiajmy o elektronicznej partycypacji w procesie tworzenia prawa. Kto pierwszy?

Adam Kotucha: Nie wszystkie pytania usłyszałem i zapamiętałem. Jestem zwolennikiem europejskiej inicjatywy ustawodawczej. Jestem zwolennikiem elektronicznego głosowania. Co więcej zaryzykuję stwierdzenie, że jesteśmy inicjatywą, która jako jedyna w Polsce ma to w programie. Inicjatywa ustawodawcza nie jest jedyną drogą, nie jest optymalna. Przez nią wnioskuję się. Także petycje wpływają do komisji, ale najważniejsze jest referendum. Bo to jest realizacja art. 4 Konstytucji.

Prowadzący: Jacek Kurski – Solidarna Polska.

Jacek Kurski: My jako Solidarna Polska oczywiście jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami referendum i demokracji bezpośredniej. W naszym programie są postulaty wybierania np. prokuratorów, starostów (tych funkcji, które nie są wybierane bezpośrednio, ale pośrednio). Jesteśmy również zwolennikami inicjatywy elektronicznej. Przy czym musi być wysoki próg liczby głosów uczestników, którzy będą w niej uczestniczyć, żeby była ona brana pod uwagę. I muszą być wysokie standardy technologiczne i certyfikaty, żeby żaden hakerzy nie robili sobie kabaretu z demokracji. Można powiedzieć, że jesteśmy prekur-

sorami tej inicjatywy, dlatego że jako pierwsi Polacy podjęliśmy europejską inicjatywę obywatelską – 1,5 roku temu jak tylko Traktat Lizboński umożliwił składanie wniosków o powołanie komitetu europejskiego ds. inicjatywy obywatelskiej sformowaliśmy w listopadzie 2012 roku taki komitet, którego intencją było zebranie miliona podpisów w co najmniej siedmiu krajach Unii Europejskiej.

Prowadzący: I co – udało się państwu?

Jacek Kurski: Nie udało się. W Polsce zebraliśmy 450 tysięcy podpisów. Ale pierwsze śliwki robiłyśmy, najważniejsze, że przetarliśmy szlak. I rzeczywiście ważnym wsparciem aczkolwiek zbyt późno uruchomionym i niewystarczającym był moment, kiedy można było zbierać elektronicznie podpisy. Ale zbyt późno nam to weszło. Zbyt późno podjęliśmy tę inicjatywę, ale uważamy, że ten kierunek jest właściwy. Zwłaszcza że mamy społeczeństwo, które jest bardzo rozwinięte cyfrowo. Mamy bardzo dobrych programistów, informatyków, mamy bardzo dobry software, mamy młodzież, która świetnie porusza się w Internecie. Gorzej z biurokracją, która nie nadąża za rozwojem technologicznym i internetowym włas-



il. 4}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”

OD LEWEJ: TOMASZ SZLĄZAK (POLSKA RAZEM), JACEK KURSKI (SOLIDARNA POLSKA), GRZEGORZ GRUCHALSKI (SLD), BARBARA NOWACKA (EUROPA + TWÓJ RUCH), KRZYSZTOF SZPANELEWSKI (KONGRES NOWEJ PRAWICY)

nego społeczeństwa. W związku z tym zdecydowanie popieramy ten kierunek i liczymy na to, że w polskim ustawodawstwie zyska poparcie.

Prowadzący: Pani Barbara Nowacka.

Barbara Nowacka: Dziękuję bardzo. Jak najbardziej jestem zwolenniczką tej inicjatywy elektronicznej. Generalnie jestem zwolenniczką jak najszerzego udziału społeczeństwa w procesie decyzyjnym, legislacyjnym, demokratycznym i jak najszerzego dopuszczenia do głosu społeczeństwa niebędącego posłami, senatorami, ministrami do decydowaniu o kraju, bo to jest nasz wspólny kraj. Czy wybory elektroniczne? Technologia na to absolutnie nie pozwala. Znam badania ze Stanów z 2004 roku, które odradzają takie posunięcie. Znam model estoński, który pozwala na system mieszany, tj. słuszną drogą, ale obawiam się, że technologicznie minie kilkanaście lat, zanim będziemy mogli coś takiego przeprowadzić. Będzie to wtedy bezpieczne i wiarygodne. Trzeba też pamiętać, że nie jesteśmy w raju internetowym, nie wszyscy mają Internet albo chcą się uczyć obsługi nowych technologii. Choćby dlatego, że są zbyt biedni albo zbyt starzy. Nie ma wystarczającego dostępu do sieci. Musimy pamiętać o niewykluczaniu społeczeństwa. Elektronicznie tak, zrobimy system mieszany, ułatwi to młodym osobom aktywizowanie się. Wracając do wyboru – akt wyborów ma w sobie celebrę, w związku z tym nie ograniczałabym wyborów do głosowania przez Internet. Żebyśmy w pełni decydowali, co i dlaczego robimy. Dlatego cenię model estoński z możliwością skasowania głosu do 2 tygodni.

Prowadzący: Dziękuję pani. Chciałbym, żeby tak dynamicznie przebiegała ta debata, dyskusja. Ale ja się zgadzam, że głosowanie nie powinno być wyłącznie przez Internet.

Barbara Nowacka: Ja staram się dynamicznie. Proszę dać mi odpowiedzieć Józefowi Halbersztadtowi, który pytał o inicjatywę Parlament UE. Chciałabym, żeby parlament europejski miał też inicjatywę

ustawodawczą. Jestem zwolenniczką modelu federalnego Unii Europejskiej. Widziałabym w tym większe zaangażowanie obywateli i parlament z inicjatywą ustawodawczą. Dziękuję.

Prowadzący: Marek Jurek. Jest mikrofon przed panem.

Marek Jurek: Najpierw co do zasady – przede wszystkim wszystko, co służy debacie publicznej powinno korzystać z Internetu. W związku z tym elektroniczna inicjatywa ustawodawcza. Ja nawet nie żywię tych obaw, które Jacek Kurski sformułował. Jeżeli chodzi o ilość inicjatorów. Dlatego że uważam, że podpis przez Internet (wejście na stronę) jest ważniejszy (jest to większy akt osobisty) niż na petycji, np. na ulicy. Podpis taki często jest składany przez uprzejmość. Jest to akt o wiele bardziej osobisty i świadomy. Oczywiście są zagrożenia związane z dostępem do Internetu, ale Polska w tym aspekcie dalej się rozwija. Demokratyzacja Internetu będzie postępować, dostępność będzie rosła. Druga sprawa to są realia. Ja bardzo żałuję, że przedstawicielki partii rządzącej nie ma.

Prowadzący: Ale cały czas czekamy.

Marek Jurek: Prawo petycji – przede wszystkim faktyczne prawo petycji. Ja byłem organizatorem petycji internetowych, kiedy zareagowaliśmy na kandydatury rządu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, zebraliśmy pod naszym protestem ponad 15 tysięcy podpisów. Nie było żadnej reakcji rządu. Sprawa druga – tu chciałbym prosić dziennikarzy o współpracę, jesteśmy jednym społeczeństwem obywatelskim. Nie lubię tego słowa, ale arogancja władzy jest spora. Wielokrotnie wysyłałem ministrowi Boniemu przykłady łamania tolerancji. I nie doczekałem się bardziej zdawkowej odpowiedzi. Wielokrotnie wysyłałem przykłady działań nietolerancyjnych – w stosunku do chrześcijan. [cisza]

Prowadzący: Ja mogę powiedzieć, panie pośle, że zacząłem twittować z rzecznikiem Ministerstwa Finansów przed złożeniem deklaracji o umieszczeniu

mojego logo (mojej firmy, mojego serwisu) przy logo wielkiej korporacji, która się tam znajduje. Rzecznik prasowy MF nie odpowiadał na moje twitty. Ostatnim razem odpowiedział komukolwiek 31 stycznia tego roku. Proszę krótko.

Marek Jurek: Chcę też jasno powiedzieć – zgadzam się z przedmówcami – że głosowanie nie powinno być anonimowe przez Internet. Czyli zdecydowanie nie dla aktów władzy publicznej wykonywanych przez Internet. Wszystko dla debaty. Sprawa następna – inicjatywa uchwałodawcza (ustawodawcza) w Parlamencie Europejskim. Wyjaśnię co do zasady. Są trzy modele współpracy w Unii Europejskiej. Akcent kładziony na instytucje władzy zawsze pokazuje, jak wyobrażamy sobie Europę. Jeśli Europa ma być siedliskiem biurokracji, to najważniejsze zdanie ma Komisja Europejska. Jeżeli Unia jest wspólnotą narodów, to decyzje zapadają w radzie Unii Europejskiej. No i oczywiście do Rady UE. Czyli do organów międzyrządowych. Jeżeli mamy tworzyć „populus europeus” – lud europejski, no to główne decyzje powinny należeć do Parlamentu Europejskiego.

Prowadzący: Pana zdanie?

Marek Jurek: Nie chciałbym być rządzony przez np. Niemców czy Włochów tylko dlatego, że ich jest więcej. Mamy swoje państwo i nie mnożyłbym tego rodzaju inicjatyw. I na koniec słabości procesu legislacyjnego – zdecydowanie uważam, że należy umieszczać w Internecie wszystkie opinie eksperckie. Również opinie dotyczące prawa europejskiego w czasie procesu legislacyjnego po to, żeby kontroksperci czy eksperci społeczni mogli za każdym razem się odnosić i prowadzić debatę w ten sposób w Parlamencie.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Teraz prosiłbym o głos Agnieszkę Grzybek. A następna będzie pani Marta Cywińska.

Agnieszka Grzybek: Ja jestem jak najbardziej za wprowadzeniem wszelkich ułatwień, które umożliwią obywatelom większy wpływ na podejmowane

decyzje. I mówię to jako osoba zaangażowana przy zbieraniu wielu podpisów, która była zaangażowana w wiele inicjatyw obywatelskich. Zbierałam podpisy przy europejskim projekcie ustawy parytetowej, którą przygotował Kongres Kobiet, byłam też pełnomocniczką Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „Tak dla Kobiet”. A w zeszłym roku tutaj w Warszawie przygotowaliśmy inicjatywę uchwałodawczą do rady miasta, żeby przywrócić ceny biletów komunikacji miejskiej z 2012 roku. I fakt, że te podpisy trzeba zbierać na ulicy, że można się podpisać wyłącznie fizycznie, że nie można składać tych podpisów przez Internet, jest barierą, która utrudnia zbieranie podpisów. Bardzo wiele osób boi się podawać swoje dane osobowe obcym ludziom na ulicy i to była bariera, z którą należy walczyć. Także ten wpływ powinien być zwiększony. Zresztą my jako Zieloni popieramy budżet partycypacyjny i kwestie referendów. Uważamy, że więcej decyzji powinno być podejmowanych na szczeblu obywatelskim. To samo dotyczy europejskiej inicjatywy obywatelskiej. Zresztą grupa Zielonych w Parlamencie Europejskim była bardzo mocno zaangażowana w to, żeby ta inicjatywa stała się faktem. Tutaj Józef Halbersztadt pytał o to, jak tę inicjatywę należy ocenić po dwóch latach – niektóre projekty zostały złożone, jako pierwszy do Komisji Europejskiej trafił wniosek o przygotowaniu ustawodawstwa na poziomie Unii Europejskiej, który będzie się sprzeciwiał prywatyzacji wody. Jest to petycja „Prawo do wody”. To, że ta petycja jest w Polsce mało eksponowana, jest związane z tym, w jaki sposób jest postrzegana UE, sam Parlament Europejski, instytucje europejskie, że wciąż dla większości społeczeństwa są to instytucje odległe. I tu bym jednak widziała większą rolę rządu też, żeby propagować europejską inicjatywę obywatelską. Żeby szerzyć wiedzę wśród obywateli, żeby przeprowadzić kampanie społeczne. Natomiast dostrzegam też pewien paradoks, że ta inicjatywa, która miała dać głos

obywatelom i obywatelkom Unii Europejskiej, są podejmowane projekty, które są sprzeczne wartościom UE, nie wiem, czy to faktycznie miało już miejsce, ale wpłynęły projekty sprzeczne z wartościami UE. Pomyśl z Polski konserwatywnych partii o całkowitym zakazaniu aborcji na terenie UE, dlatego mówię, że to jest sprzeczne z wartościami UE. Ponieważ jednym z jej fundamentów są prawa kobiet. Jeśli chodzi w ogóle o działanie Parlamentu Europejskiego i przestrzeni europejskiej, to jednym ze źródeł eurosceptycyzmu jest deficyt demokracji, działania ponad głowami obywateli za zamkniętymi drzwiami. Tutaj najlepszym tego przykładem jest współpraca UE – USA ws. handlu – nowe porozumienie handlowe, które jeśliby doszłoby do skutku w tym kształcie, w którym obecnie jest negocjowane, oddałoby władzę nad naszym życiem i Europą dużym korporacjom. Gdyby przyjęte zostało rozpatrywanie sporów przez Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy. Ta inicjatywa powinna być konsultowana przez Europejczyków i Europejki (obywateli). Ja byłabym za tym, żeby parlament europejski miał większy wpływ, ten wpływ już został zwiększony, ponieważ nie tylko opiniuje, ale ma też prawo wetowania. Jestem za jego inicjatywą ustawodawczą. Zwłaszcza, że 80% ustaw krajowych jest uchwalana w UE.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Mam wszystkich państwa na widelcu. Chciałbym zasygnalizować, że obywatele zwrócili się z pismami do wszystkich partii polskich w Parlamencie o udostępnienie informacji publicznych. Spotkało się to z brakiem reakcji w większości. I partie te wszystkie mają sprawy w Naczelnym Sądzie Administracyjnym albo w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym. Ta informacja jest w Internecie. Ten entuzjazm proobywatelski ja doceniam niezwykle, ale chcę zasygnalizować niedociągnięcia. Partie nie przestrzegają prawa o dostępie do informacji publicznej. Oddaję głos pani Marcie Cywińskiej.

Marta Cywińska: Dziękuję. Ja się tak zastanawiałam, w jaki sposób syntetycznie można odnieść się do zadanych tutaj pytań. Bo to jest najtrudniejsze zadanie. Pomyślałam, że najpierw odniosę się do kontekstu kulturowo-społecznego tej inicjatywy. Zachowując metaforyzację zrozumiałej dla wszystkich. Mieliliśmy wcześniej przykład Islandii. Tak się zastanawiam, czy odnoszenie Polski do przykładu Islandii i Włoch jest zasadne. Dlatego że myślę, że odnoszenie się do elektronicznej inicjatywy ustawodawczej trzeba brać pod uwagę kontekst kulturowy każdego kraju – mentalność obywatela, jego doświadczenia, zaawansowanie informatyczne, jego pragnienia, kwestie wieku, kwestie otwartości na problematykę unijną, kwestii woli składania podpisu w sposób tradycyjny czy internetowy. Uważam, że mieszanie kontekstów kulturowych nie byłoby tutaj zasadne. Gdybym miała rozładować atmosferę, to powiem, że gdyby Ruch Narodowy miał do czegośkolwiek wykorzystać elektroniczną inicjatywę ustawodawczą, to poddałby pod głos zlikwidowanie republiki Okrągłego Stołu. Ale mówiąc poważnie, zauważyłam również, że jest pewien punkt stykowy tych wszystkich pytań – obecność demosu na tej debacie, nie spuentuję tego. Chciałabym tylko podkreślić, że jestem zwolenniczką i formy elektronicznej, i formy tradycyjnej głosowania. Z czego to wynika – moje serce całe zanurzone jest w ruchu narodowym. Natomiast nieustannie zbieram różne doświadczenia w różnych krajach UE. I wreszcie słuchając i pytając, i odpowiedzi, zadaję sobie pytanie, na które jeszcze chyba nie uzyskam odpowiedzi przez dłuższy czas – czy faktycznie wszystkie partie w Polsce są szczerze zainteresowane elektroniczną inicjatywą. I wreszcie pojawia się, proszę wybaczyć, że tyle wątków poruszam na raz. Myślę, że istotna jest również kwestia tematyki. Jeżeli demos faktycznie zostanie dopuszczony do głosu i będzie mógł wyrażać siebie w formie elektronicznej i bezpośrednio (tradycyjnie), myślę, że zasadne byłoby zastanowienie się nad rodzajem

pytań, które będą źródłem elektronicznej inicjatywy ustawodawczej. Może podam tutaj dwa przykłady: jeden, który wzbudził duże zamieszanie w Belgii – głosowanie ws. eutanazji. I tak myślę, że to nie było istotne, że to głosowanie odbywało się tradycyjnie czy elektronicznie. Tylko, jakiej tematyki dotyczyło i jaki był jego wpływ na życie. I wreszcie jest związane pewne niebezpieczeństwo z tą formą głosowania. A mianowicie, mówiąc kolokwialnie, rozdrabnianie się. Mogą się pojawić setki, tysiące pomysłów czasochłonnych, absorbujących tematów zastępczych, wówczas tematy dotyczące ludzkiego życia, ludzkiej bytności, prawdziwej egzystencji obywatela i jego miejsca będą w Unii pomijane. Dziękuję.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Ktoś kiedyś mądry powiedział, że ten ma władzę, kto dyktuje agendę dyskusji publicznej. I tu wydaje mi się, że może być pewne niebezpieczeństwo przejścia władzy przez obywateli od partii. Pan Krzysztof Szpanelewski.

Krzysztof Szpanelewski: Ja nie byłem na pierwszej części. Mam pytanie, czy chodzi o elektroniczną inicjatywę ustawodawczą w Polsce, czy w Europie?

Prowadzący: To pytanie dotyczy zarówno europejskiej, jak i polskiej. Chodzi o zmianę przepisów – powstały dwie ustawy. Zmienił się standard oraz przepisy.

Krzysztof Szpanelewski: Jak to w demokracji, pojawił się bałagan i chaos. Jeżeli chodzi o polską, to można to nazwać inicjatywą ustawodawczą. Bo większość praw powstaje w UE. Także zadam dwa pytania: Czy głosowanie elektroniczne będzie tańsze, czy droższe od internetowego?

Prowadzący: Pan chce się ze mną zamienić rolami. Tańsze.

Krzysztof Szpanelewski: I to są chyba jedyne plusy takiego rozwiązania. Natomiast dalej są same wady. Taniość tego przedsięwzięcia rodzi obawy, zwiększy demokrację. Demokracja ma tę cechę charakterystyczną, że strasznie antagonizuje wyborców

(społeczeństwo). W wymiarze praktycznym uruchamia mechanizm, poprzez który *de facto* istnieje możliwość zaprzęgnięcia aparatu państwa, głównie chodzi mi o aparat skarbowy, aby konfiskować, przywłaszczać znaczną część dochodów lub majątku (80%) w celu zwiększenia konsumpcji albo stanu życia kogoś tam (żłobki, przedszkola, szkoły państwowej, służby zdrowia itp.), wielu przybytków państwa socjalnego. A ponieważ, jak zauważył markiz Rochefoucauld, każdy zadowolony jest ze swojego umysłu, a nikt ze swojej fortuny, no to ta dążność, żeby wybierać te partie, które wykorzystując biurokrację, skonfiskują dochody na rzecz rolników, nauczycieli, lekarzy. Co oznacza antagonizowanie straszne społeczeństwa, a powiem szczerze, jeżeli miałoby to występować na kanwie europejskiej, to sobie tego nie wyobrażam. Nie widzę tej inicjatywy, która by była konstruktywna. Jedna inicjatywa od krajów południowych, jedna od północnych itd. Powiedzmy, że ktoś by powiedział – dalej się zadłużajmy. Wystarczy pokazać chore dzieci – wzruszyć i już każdemu łezka trąci i kto by zaoponował, żeby się nie zadłużać. Nikt oczywiście nie mówi o przyszłych pokoleniach. My jako jedyna partia prócz Ruchu Narodowego na pierwszym miejscu stawiamy naród. Nigdy nie mówimy o społeczeństwie. I teraz tak jak pani mówiła o wątku kulturowym – ta konsumpcja jest nie do poskromienia, nie do okiełznania. I ta chęć pożycia na cudzy koszt jest nie do poskromienia. I teraz odpowiem panu na pytanie – no właśnie w takich warunkach nie da się nigdy przywrócić normalności. Bo ta dążność do socjalizmu państwowego jest niewyłączalna. Więc jeśli ktoś dąży do naprawy Europy i tego państwa, ostatnią drogą jest demokracja i dążność do demokracji. Jeszcze więcej tej demokracji.

Prowadzący: Przepraszam, czy mogę doprecyzować. Jestem pod wrażeniem takiego mówienia. Chciałbym naprecyzować pana. Czy państwa ugrupowanie prowadziło wewnętrznie jakąkolwiek debatę na temat elektronicznej partycypacji obywatelskiej?

Krzysztof Szpanelewski: Ja się dowiedziałem, dopiero będąc tutaj zaproszonym.

Prowadzący: Ach to wiele wyjaśnia.

Krzysztof Szpanelewski: Tak, absolutnie. My mamy tę cechę charakterystyczną, że od wielu lat – dwudziestu paru do każdego zagadnienia społeczno-politycznego od wielu lat mamy tą samą odpowiedź. Od prezesa po zwykłego członka. Odpowiedzi nie trzeba uzgadniać, nie dostajemy SMS-ów. I tak dalej, i tak dalej. Jeżeli Chiny i Brazylia się rozwijają, a Europa się

wyludnia i zadłuża. To są 2 cechy charakterystyczne dla naszego obszaru. Jak możemy konkurować z wolnym światem, gdy wydaje się w błoto na ubzduraną politykę klimatyczną 800 miliardów złotych. To jest wszystko z kieszeni europodatków. I dalej tkwimy w tym błędzie. Nie widzimy, że to są konsekwencje właśnie takiego idiotyzmu, po prostu i następne siedem lat znowu 800 miliardów złotych na jakieś tam wiatraczki i takie różne przybytki, że tak powiem.

Prowadzący: Generalnie chodzi o to, że naród? tek? No tak jak jest w Konstytucji?

Krzysztof Szpanelewski: To jest konsekwencja demokracji. Oczywiście, że tak.

Prowadzący: Nie wiem, jak państwo do tego podchodzą. Pan – wiem jak. Państwa narodowe tracą na podmiotowości. Tak więc ta inicjatywa jest szansą na głos społeczny. Czy to jest taka alternatywa dla globalnego tworu? I nie będzie państwa polskiego z tą konstytucją, jaką mamy. Widzę, że pani chce zabrać głos?



il. 5 DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, OD LEWEJ: BARBARA NOWACKA (EUROPA + TWÓJ RUCH), KRZYSZTOF SZPANELEWSKI (KONGRES NOWEJ PRAWICY)

Marta Cywińska: Cieszę się, że mój przedmówca wspomniał Ruch Narodowy.

Prowadzący: Może się pani zrewanżować.

Marta Cywińska: Kobieci przyjmują dary, a nie się rewanżują. Natomiast państwo wybaczą, ale w tym momencie przemawia przeze mnie dyscyplinujący wewnętrznie nauczyciel akademicki, a nie dama, która wchodzi w politykę. A mianowicie wcześniej pojawiło się pojęcie narodu. Pan niezwykle ekspresyjnie wyraził kwestie jego dotyczące. A później słyszałam śmiech na sali. Tak się zastanawiam, czy

państwo się śmiali z dykteryjki, czy ten śmiech był wokół pojęcia „naród”?

Prowadzący: Państwo się śmiali z tego, że powiedziałem, że to wszystko wyjaśnia.

Marta Cywińska: W związku z tym, że kontekst był taki, jak przypuszczam, to ja temat dzisiejszej debaty, który sytuowałam obok demosu. A zarazem cieszę się, że wątek narodowy się pojawił. Powiedziałabym tak, że dzisiejszy temat dyskusji nie dotyczy tylko literalnego pojęcia elektronicznej inicjatywy ustawodawczej. Tylko tak naprawdę my nie mówimy o samej elektronicznej inicjatywie ustawodawczej, tylko o kwestii polskiej. Tylko nie wszyscy z państwa używają wprost tego pojęcia. I dwa – gdybym jeszcze mogła spuentować *ad vocem*.

Prowadzący: Proszę, ale krótko.

Marta Cywińska: A mianowicie – przychodzi mi do głowy takie pojęcie – odwołam się do kultury włoskiej – *palazzo*. Polityka jest taką sferą, ogromną przestrzenią – pałacem, gdzie wszyscy wchodzi i wy-

chodzą. Ale tak naprawdę nie wiadomo, kto jest tym królem, kto jest tym księciem. Ja się boję, że wtedy, kiedy sama elektroniczna inicjatywa ustawodawcza byłaby emanacją woli społeczeństwa, to bez bezpośredniego kontaktu stałaby się takim trudnym *palazzo*.

Krzysztof Szpanelewski: Czy mogą się odwołać *ad vocem*, dwa zdania?

Prowadzący: Teraz nie, proszę zapamiętać. Teraz pan Krzysztof Kosiński z PSL. Fajnie, że mamy Ruch Narodowy, czyli odwołanie do narodu, a teraz partia ludowa, czyli mamy odwołanie do ludu. Proszę.

Krzysztof Kosiński: Jeśli państwo pozwolą, to wrócimy do sedna sprawy. Ale zauważyłem, że KNP pierwszy raz boi się klikalności w Internecie. To jest ciekawe, bo zawsze was podziwiałem, że tą klikalność jednak w Internecie macie dużą. W służbie demokracji już nie. Ok. Wracając do pierwszego pytania. Jestem zwolennikiem elektronicznej inicjatywy ustawodawczej, ale racjonalnym. Uważam, że elektroniczna inicjatywa ustawodawcza jest z perspektywy rozwoju demokracji bezpośredniej i decentralizacji władzy słuszną inicjatywą i dobrym kierunkiem zmian. Dlaczego racjonalny – powinien być szereg obostrzeń wokół tej inicjatywy. Ja sam kilka razy zbierałem podpisy pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą fizycznie. Nie traktuję zbierania podpisów fizycznie jako barierę dla przeprowadzenia pewnych rozwiązań, które proponuje grupa obywateli. Ale traktuję to jako konieczność wysiłku ze strony obywateli, ażeby przeprowadzić swoją inicjaty-

wę, swój pomysł dla nowych inicjatyw, dla nowych rozwiązań, dla zmian pewnych konkretnych przepisów prawnych. Więc jeśli mamy zbierać 100 tysięcy podpisów i to nie jest łatwe zadanie. Wiele inicjatyw, które się pojawiają, tego nie realizuje i nie udaje im się zebrać odpowiedniej liczby podpisów. To poprzez Internet gdy przedstawilibyśmy próg 100 tysięcy podpisów – kliknąć, to mogłoby się okazać, że te podpisy zbierane przez kilka miesięcy fizycznie, w Internecie są zbierane przez kilka godzin (farmy lajków na Facebooku). I pytanie, czy to nie powodowałoby zalewu słabych inicjatyw. Także tych absurdalnych ze strony różnych marginalnych grup społecznych. Wówczas trzeba by się zastanowić, czy nie podwyższyć progu – liczby tych podpisów zebranych elektronicznie. To tyle, jeśli chodzi o pierwsze i drugie pytanie.

Prowadzący: Jeszcze panu oddam głos, bo nie wykorzystał pan całego czasu. Rozumiem, że zwraca pan uwagę na problem manipulacji informacją. I zwraca pan uwagę na problem niskiej edukacji medialnej ludzi. Że ludzie w swej masie – lud, demos są podatni na manipulację. Na przykład tak jak w tej umowie, którą rząd zawarł, czyli wsparcie w sytuacjach kryzysowych polegające na niwelowaniu inicjatywy społecznej. Proszę dalej.

Krzysztof Kosiński: Kontynuując, jeśli chodzi o następne pytania, które padły z sali – Parlament Europejski a inicjatywa ustawodawcza. Nie wydaje mi się, żeby był to dobry krok. Jeśli miałyby na tym tracić państwa członkowskie – poprzez utratę swoich kompetencji. Jeśli w tym kie-



il. 6} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, KRZYSZTOF KOSIŃSKI (PSL)

runku mielibyśmy iść, to byłoby niedobre rozwiązanie. Natomiast wydaje się, że na ten moment ta inicjatywa parlamentarna jest wystarczająca w zgodzie z Komisją Europejską. Chyba że ta inicjatywa Parlamentu nie godziłaby w kompetencje parlamentów państw członkowskich.

Prowadzący: Dziękuję. Teraz pan Grzegorz Gruchalski.

Grzegorz Gruchalski: Szanowni państwo – każdy instrument, każde narzędzie wpływające na rozwój demokracji w Polsce, więc także inicjatywa ustawodawcza. Jestem zwolennikiem tej inicjatywy. Polska demokracja jest uboga w inicjatywy ustawodawcze. Frekwencja w wyborach europejskich będzie niska. Więc zwiększanie demokracji jest dobre. Sam zbierałem podpisy pod inicjatywami, uważam, że inicjatywa przez komputer byłaby dobra. Wiem, jaki to jest trud zbierać podpisy fizycznie. Wydaje mi się też, że Parlament Europejski – najbardziej demokratyczny w Unii Europejskiej, wybierany przez nas powinien mieć rolę ustawodawczą w każdym parlamencie narodowym. Jest problem doszczegółowienia, jakie kompetencje powinien mieć. Może uda się to wprowadzić w nowej kadencji. Warto by było w Polsce wprowadzić w jednej z gmin, np. w mazowieckim lub innym województwie, podpisy elektroniczne, aby sprawdzić, jaki by był odzew społeczny.

Prowadzący: Kto by miał to zrobić – państwo polskie? A dlaczego nie państwo jako partia?

Grzegorz Gruchalski: Nie mamy takich możliwości. W kompetencjach państwa leży zaopatrzenie ludzi w podpisy elektroniczne. Wiąże się to z kosztami, ale taki eksperyment byłby miarodajny. I spowodowałby zainteresowanie ludźmi Internetem. Czy wybory powinny być płatne? Uważam, że nie. Jestem zszokowany takimi pomysłami.

Prowadzący: Zaciekał mnie pan. Chodzi o to, że mamy w Polsce już przepisy mówiące o konsultacjach publicznych na poziomie gminy. Zapytałem

państwa o ten ePUAP. Wiceminister administracji opowiadał, jakie są plany rządu w tym zakresie. To było w pierwszej części. Żałuję, że nie wszyscy z państwa mogli być. Stąd nie do końca rozumiem, a chciałbym zrozumieć tą ideę przeprowadzenia tych konsultacji.

Grzegorz Gruchalski: To jest bardzo prosty mechanizm. Zaopatrzamy jedną gminę np. w 15 tysięcy podpisów, które za pomocą Internetu mogą być wykorzystane. I temat, który jest tej gminie bliski, poddajemy pod głosowanie elektroniczne i sprawdzamy, jaka będzie frekwencja osób, które wezmą udział w takiej inicjatywie.

Prowadzący: A te osoby mogą przecież skorzystać z profilu zaufanego ePUAP i przeprowadzić to na platformie konsultacji publicznych Ministerstwa Gospodarki. Nie rozumiem, po co te koszty, o których pan mówi.

Grzegorz Gruchalski: Można oczywiście też tak zrobić. Ale widzimy, że ePUAP nie jest używany. Więc może warto pójść w inny segment.

Tomasz Szlęzak: Na poziomie gminy wiejskiej możemy skorzystać z systemu ARiMR-u, który istnieje dla dopłat, w którym jest zarejestrowanych 3 miliony ludzi. To jest dziesięć razy więcej podpisów, niż mówi pan Dmowski o ePUAP-ach. Wystarczyłoby to zintegrować i miałyby to sens.

Prowadzący: Uważam, że nie konsultowaliście tego w partii?

Grzegorz Gruchalski: Tak, to jest autorski pomysł mojego sztabu wyborczego.

Prowadzący: Ale nie przed chwilą wymyślony? Kto teraz?

Tomasz Szlęzak: Ja. Tak się niefortunnie albo fortunnie złożyło, że mam mikrofon. Szanowni państwo – niestety mamy taką sytuację, że większość gości nie było na prezentacji Ministerstwa, na poprzedniej części. I stąd mamy pewne zdziwienie prelegentów na statystyki. Poprzednio mieliśmy dwie godziny wy-

kładu Islandczyków. Mając ten przywilej, że mówię w tej rundzie jako ostatni, pozwolę sobie zacytować gościa, który kompletnie nie jest związany z Internetem – w odniesieniu do naszego tematu. To był Charlie Wilson, kongresman w czasie rządów Reagana, który przygotował fantastyczną kampanię w 1987 roku. Taką zakulisową, dotyczącą wspierania kombatantów wietnamskich. W swojej książce we wspomnieniach w ostatnim rozdziale, cytuję – napisał: „We did great things we wanna to move mountains but we fuck up the end game” – co tłumaczy się tak „zamierzenie jest świetne”, bo wszyscy z obecnych panelistów mówią na temat inicjatywy słowami Rutkowskiego „A jak”. Natomiast to jest cytat gifowski. Przepraszam, ja jestem dzieckiem Internetu, mówię gifami. Wszyscy się zgadzamy, że idea jest zacna.

Krzysztof Szpanelewski: Bez przesady.

Tomasz Szlązak: No chyba, że ktoś jest monarchistą. Natomiast, co widać, jeśli się komuś zechce wejść na stronę Komisji Europejskiej, gdzie wiszą wszystkie inicjatywy ustawodawcze w Europie – połowa ustaw jest po grecku – nie wiem, o co w nich chodzi, jedna jest po polsku. I zostają jeszcze dwie dotyczące dymu z e-papierosów albo czegoś takiego. Problemem nie jest za duża klikalność, problemem jest to, że jest opór biurokracji i zbyt duży poziom regulacji i – co przyznał pan minister w moim pytaniu do niego – mamy po prostu zbyt duże koszty certyfikowania. Jeżeli mamy kazus Islandii, gdzie partycypacja w budżecie partycypacyjnym w Reykjaviku wynosi 10% za pośrednictwem Internetu, to u nas wynosi to 2%. A i tak bijemy rekordy w liczbie projektów w Warszawie. Polska administracja jest po prostu niewydolna. W związku z tym stawianie kolejnych barier w procesie certyfikowania obywateli w procesie inicjatywy ustawodawczej, dokładanie kolejnych podatków pod tytułem opłata za podpis elektroniczny chociażby. Na szczęście ePUAP jest bezpłatny. Podpisów elektronicznych jest 50 000, a ePUAP-ów jest

400 tysięcy. Jeżeli dorzucimy do tego certyfikowane profile w ARiMR, to mamy ponad 10% pokrywalności (pircingu) pomiędzy użytkownikami Internetu a ludźmi, którym państwo okazuje łaskawie zaufanie – bo wie, że oni to oni, są uwiarygodnieni. Jeżeli państwo chce naprawdę coś zrobić – ja jestem gorącym zwolennikiem tego rodzaju rozwiązań. To w trakcie przesłuchań komisji, która pracowała nad poprzednią ustawą europejską o inicjatywie ustawodawczej obywateli, padły dwa oświadczenia – przedstawiciel operatora powiedział, że nie potrzebuje certyfikatów, opłat za podpis elektroniczny, nie potrzebujemy infrastruktury od państwa w postaci strony internetowej, mówił: „Dajcie nam chmurę w postaci infrastruktury”. I od tego jest państwo, bo państwo rzeczywiście jest w stanie ponieść te koszty. W Warszawie w zeszłym roku wydaliśmy 1,5 miliona złotych na budowę centrum informatycznego na potrzeby katastrof, ten urząd jest wykorzystywany w 20 czy 30%. Ich sam zasób informatyczny. Mamy przestrzeń do tego, żeby nawet w duchu wolnościowym umożliwić działanie obywateli w tej kwestii. Także jeszcze ostatnia rzecz, będę już kończył.

Prowadzący: Nie, nie, bo ja jeszcze pana dopytam.

Tomasz Szlązak: Panowie z Reykjaviku wspominali o tym że, – chwileczkę – z tych 10% partycypantów w budowaniu inicjatywy, bo to nie jest bezpośrednia inicjatywa – powstaje kilka set projektów, większość z nich trafia do urzędu jakiegoś rodzaju, po czym otrzymują oni feedback, w Polsce jest to nieużywane słowo przez polityków.

Prowadzący: I bardzo dobrze, bo mamy ustawę o języku polskim.

Krzysztof Szpanelewski: Informacja zwrotna.

Tomasz Szlązak: Gratuluję – informacja zwrotna. Problem polega na tym, że nawet jak zechcemy napisać ustawę i zechcemy wziąć udział w bezpośrednim stosowaniu, uchwalaniu prawa, na ogół spotyka się to

z odrzuceniem ze strony polityków. Czyli ta demokracja bezpośrednia – pośrednia z wykorzystaniem izby legislacyjnej jako pośrednika między obywatelem nie sprawdza się. To jest palec skierowany na wszystkie partie reżimowe u władzy w tym momencie. Bo co z tego, że zbierzemy milion lub dwa miliony podpisów, jeżeli później wniosek w sprawie referendum zostanie odrzucony, to jest kazuś sześcioletków.

Prowadzący: Ponieważ w poprzedniej części niejako swojej wypowiedzi wykazał pan, że ten temat nie jest dla pana nowy. To proszę mi odpowiedzieć na takie pytanie – bo mamy wachlarz inicjatyw (petycje, udział w konsultacjach publicznych czy popieranie inicjatywy ludowej). Proszę mi odpowiedzieć, czy jest pan zwolennikiem takiej tezy, że obywatele biorący w tym udział są anonimowi czy też powinni być identyfikowalni? Tak czy nie?

Tomasz Szlęzak: Dlatego mój pomysł z budową chmury. Ja jestem zwolennikiem anonimowości i praw internautów. Razem z ministrem Bonim (PO) i posłem Dębskim z Twojego Ruchu podpisałem oświadczenie broniące praw internautów w przypadku wejścia do Parlamentu Europejskiego. Natomiast

jeżeli państwo stworzy chmurę lub portal, jeśli jest skąpe, który umożliwi wejście dobrowolne obywatelom w ten program – debatę polityczną, to automatycznie mamy prawo zrzec się w tym obszarze anonimowości.

Prowadzący: Zapytałem w pewnym kontekście. Otóż teoria komunikowania mówi, że nie tylko się liczy się to, co się mówi, ale ważne jest też, kto mówi. Jeżeli będzie to anonim, to do końca nie wiem, kto mówi, np. Zosia37 albo kwiatek15 mogą nie być zainteresowani procesami decyzyjnymi państwa i jego dobrem. Dlatego ja jestem przeciwnikiem anonimowości w Internecie. Także ciężko jest się określić. Jeśli pan jest wolnościowcem, to kim ja jestem?

Tomasz Szlęzak: Sam musi się pan określić. Ja jako wolnościowiec tego nie ocenię. Pewnie jest pan Polakiem.

Prowadzący: Pan poseł chciał *ad vocem*, krótko. Na tym skończymy pierwszą część.

Marek Jurek: Jedna uwaga – w sprawie odrzucania społecznych projektów ustaw nie ma konsensusu. Pan Michał Ujazdowski złożył projekt – pakiet demokratyczny, który wyklucza odrzucenie w pierwszym czytaniu społecznego projektu ustaw. Jest problem



il. 7}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, OD LEWEJ: GRZEGORZ GRUCHALSKI (SLD), BARBARA NOWACKA (EUROPA + TWÓJ RUCH), KRZYSZTOF SZPANELEWSKI (KONGRES NOWEJ PRAWICY)

stworzony przez rząd, z którego przedstawicielem pan podpisywał deklarację ostatnio. Problem polega np. na niedopuszczeniu rodziców do decydowania o lekcjach historii. Jest problem tajności aktu referendalnego, stworzony przez prezydenta i premiera, którzy uważają że ten akt powinien być jawny. I żeby głosowali tylko ci, którzy chcieli odwołać prezydent Warszawy. A więc, żeby *de facto* to głosowanie miało charakter jawny. Problem państwa narodowego to rządy większości z debatą publiczną. To jest jedyne forum, na którym możliwa jest demokracja, oczywiście poza mniejszymi forami wewnątrz niego. Do debaty publicznej powinniśmy maksymalnie wykorzystać Internet. Wszystkie regulacje są sprawą dobrą. Problem jest z władzą, która nie słucha obywateli. Demokracja to nie jest tylko plebiscytaryzm, bardzo wiele tyranii posługiwało się plebiscytami. Nie ma debaty publicznej, nie ma demokracji. Natomiast decyzje podejmowane to co innego.

Prowadzący: Zbiorę głos. Zgłosiło się szereg osób. Za chwilę wrócimy do następnej rundy. Bardzo bym prosił o to.

[do publiczności] Mamy półfinał. Zadawaliście państwo pytania na początku, zupełnie inaczej niż w znanych mi takich panelach. Pytanie: czy chcieliby państwo skomentować to, co usłyszeliście?

Stanisław Kasiewicz: Wszyscy zgadzają się z tym, że to jest innowacja ważna. I ona się stanie, niezależnie od tego, czy ta inicjatywa będzie uchwalona i zrealizowana, bo taki jest postęp technologiczny. I nie uniknie się tego. Wydaje mi się – ja bym patrzył

na zagrożenia – obywatele będą zgłaszać mnóstwo postulatów, a rząd będzie pasywny. Będzie frustracja i co zrobić? Uważam, że dopóki obywatele nie stworzą sobie niezależnych ciał eksperckich, które będą w stanie podać tę inicjatywę w sposób uzasadniony i wyważony, z argumentami bardzo silnymi, to wtedy jest szansa, że część bardzo dobrych postulatów zostanie zrealizowana.

Prowadzący: Ja mam pytanie. Skąd pan bierze w swojej działalności informacje bankowe, na temat finansów publicznych?

Stanisław Kasiewicz: Ja się zajmuję finansami od 10 lat – oceną skutków regulacji. Działam przy Związku Banków Polskich w Warszawskim Instytucie Bankowym. Nie mówię, że łatwo udzielają informacji na temat regulacji. Jest duży stopień poufności.

Prowadzący: Czyli nie bierze pan tych informacji, bo nie chcą panu ich dać?

Stanisław Kasiewicz: Nie w tym sensie. Oczywiście te, które są publikowane przez KNF czy NBP

traktuję jako podstawowe, tak samo jeszcze z Biura Informacji Kredytowej. Ale generalnie uważam, że ta bardzo cenna rzecz przegra z machiną legislacyjną krajową. Co zrobić, żeby mieć dobre informacje i żeby te informacje w taki sposób przetworzyć, żeby przekonać ustawodawcę? Ja uważam, że to wymaga niemalże rewolucji, zmiany legislacji. Druga rzecz, jak obserwuję, rynek finansowy – o Unii, forsuje ona unię bankową, następny krok to unia fiskalna. A następnym krokiem jest unia polityczna. Czyli idziemy w kierunku centralizacji, a nie żadnej fe-



il. 8} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, STANISŁAW KASIEWICZ (SZKOŁA GŁÓWNA HANDLOWA I ZAKŁAD ALTERUM OŚRODEK BADAŃ I ANALIZ SYSTEMU FINANSOWEGO)

deracji. W związku z tym uważam, że powinniśmy zdecydowanie – jeżeli 80% aktów prawnych w Polsce jest z Unii – powinniśmy tam działać. Ale jeśli nie jesteśmy przygotowani merytorycznie, w poprzedniej kadencji jeden parlamentarzysta był przygotowany. Znał się na legislacji. Nie lobbujemy. Nie potrafimy tworzyć sojuszy. Wobec tego nie mamy właściwych uzasadnień i przegrywamy. Wdrażamy te dyrektywy, które nas blokują, nas hamują.

Prowadzący: Dziękuję. Oddaję innym głos. Po-
wiem tylko, że razem z Fundacją Batorego przeanalizowaliśmy wszystkie ustawy, które przeszły przez rząd w 2012 roku – 110 projektów ustaw, wszystkich dokumentów, które przeszły przez rząd – masakryczna praca. Bardzo dużo dokumentów, ciekawe są oceny skutków regulacji dotyczących implementacji prawa unijnego. A moim ulubionym przykładem ustawy jest propozycja nowelizacji Kodeksu pracy, gdzie było powiedziane w ocenie skutków, że nie wpłynie to na rynek pracy, a w ocenie wpływu na rynek pracy było powiedziane, że wpłynie na wszystkich, którzy są na rynku pracy. Czy jednym palcem da się objąć te dwa akapity?

Mężczyzna z publiczności: Ja bym chciał wrócić do pytania, które zadałem wcześniej, bo nie dostałem odpowiedzi.

Prowadzący: Czy mógłby pan powtórzyć pytanie?

Mężczyzna: Czy państwo, którzy reprezentujecie swoje partie, jesteście gotowi do wprowadzenia tych narzędzi? Dlatego że w 90. latach, gdy nad Polską unosiła się jeszcze mgiełka komunizmu, dopiero co wyzwalaliśmy się z tego, powstawało kilkaset ustaw w parlamencie. To, co dzieje się w tej chwili, to istna biegunka legislacyjna. To są ustawy wystrzeliwane jak z automatu. I w momencie, w którym pojawi się elektroniczna inicjatywa ustawodawcza, w którym ustawodawca będzie musiał ją przeanalizować, będzie to prawdziwa stajnia Augiasza. Czy jesteście państwo gotowi na taką regulację?

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Może sparaliżować, ale może też nie sparaliżować. Bo przecież takie inicjatywy również powinny być poprzedzone oceną skutków regulacji – prawo powinno być tworzone w oparciu o dowody. Również w przypadku inicjatywy obywatelskiej. Zanim oddam głos, co się państwu podoba w tej debacie, a co nie? Jeżeli znaleźlibyście państwo takie krótkie punkty.

Józef Halbersztadt: Więc tutaj padły takie głosy, że wprowadzenie inicjatywy ustawodawczej w Parlamencie Europejskim prowadziłoby do ograniczenia roli państw. Prowadziłoby to do ograniczenia roli Komisji. To chodzi o tego typu inicjatywy, w którym organem inicjującym jest Komisja. To chyba jest jasne. Teraz te wszystkie inicjatywy europejskie – legislacyjne obecnie trafiają do Komisji. To jest tak, jakby polskie ustawy trafiały do rządu. To trzeba zdać sobie sprawę, o czym rozmawiamy. Więc to się państwu nie podoba, a gdzie indziej jest inaczej. Druga kwestia – jaki jest obecnie stan, jak to wygląda. Przecież to jest sprawa całkiem jasna, że tych inicjatyw europejskich jest w tej chwili jedna. Ja myślę, że to już dłuższy czas działania. Tam były pewne trudności w procesie zbierania podpisów przez Internet. Ale najprawdopodobniej to będą jedna, dwie inicjatywy rocznie. O tym rozmawiamy.

Prowadzący: To mogłoby przecież zablokować Parlament.

Józef Halbersztadt: O to chodzi. Natomiast tak jak powiedziałem – problem polega na tym, że jednak działalność Parlamentu Europejskiego, podejmowane przez niego decyzje wyglądają inaczej niż w parlamencie polskim, parlamentach narodowych. Rząd się opiera na większości i w gruncie rzeczy opozycja ma niewiele do powiedzenia. Natomiast w Parlamencie Europejskim to wygląda inaczej – istnieje szereg decyzji przeciwnych decyzjom Komisji Europejskiej. Przeciwnie temu, co forsowała Rada Europejska. W przypadku kiedy parlament miałby inicjatywę ustawodawczą, wszystko by się zmieniło. Natomiast

chciałbym państwa uspokoić, że jest daleka droga do tego. Dlatego, bo wymaga to zmiany traktatów i przeprowadzenie referendum w większości krajów członkowskich. Ale bez takiej zmiany, moim zdaniem, nie ma co mówić o demokracji w Europie.

Prowadzący: Proszę zwrócić uwagę – zawsze jest tak, że w panelach nie ma głosów z sali, brakuje na nie miejsca, zrobiłem pantomimiczną kwerendę i zdaje się, że to będzie ostatni głos z sali. Jeszcze nie, także najpierw pan, a potem pani.

Marek Malinowski: Pani Barbara Nowacka mówiła, że jest zwolenniczką głosowania elektronicznego, natomiast pan Piotr Waglewski powiedział, że jest temu przeciwny.

Prowadzący: W wyborach powszechnych.

Marek Malinowski: Otóż głosowanie elektroniczne nie jest równe głosowaniu przez Internet. Są dwa rodzaje głosowania elektronicznego: jedno to jest przez Internet, a drugie to jest głosowanie przez komputer w lokalu wyborczym.

Prowadzący: W obu przypadkach jestem przeciwny.

Marek Malinowski: I pani mówiła o doświadczeniach Stanów Zjednoczonych sprzed 10 lat. Mówią, że doświadczenia 10 lat temu dały wynik negatywny. To są nieaktualne dane. Dwa lata temu w Tahoma Park w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono głosowanie z użyciem komputerów stojących w lokalach wyborczych. Głosowanie przebiegło sprawnie. Wynik był zadowalający, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo głosowania. A system informatyczny do tego głosowania stworzyli polscy informatycy.

Prowadzący: Ta dyskusja toczy się od pewnego czasu. Mamy kontakt z tymi informatykami i innymi, którzy zajmują się tym problemem. Prowadzimy ożywiony spór. W tym sporze przyznają czasami informatycy z Wrocławia, iż z czegoś będzie trzeba zrezygnować. Albo z anonimowości, albo na przykład z postulatu braku handlu głosami. Albo z jednego,

albo z drugiego. W przypadku Internetu, a w przypadku maszyn tam jest kwestia bezpieczeństwa fizycznego takiego urządzenia, w Polsce potrafimy wysadzić bankomat, żeby się dostać do pieniędzy, tam nie musimy się wybuchami dostawać, być może wystarczy ze zdjęcia zrobiony klucz – otworzenie tej maszyny, takich przykładów są setki. I stanowisko Internet Society Poland. Znamy ten raport.

Marek Malinowski: I druga sprawa, skoro większość panelistów jest za wprowadzeniem elektronicznej inicjatywy ustawodawczej. To proponuję, żebyśmy w drugiej części przeszli do konkretów. Jest dużo głosów, żeby podwyższyć liczbę wymaganych podpisów. Więc rozmawiamy na temat, do ilu podwyższyć, i następnie, jak dążyć do wprowadzenia elektronicznej inicjatywy ustawodawczej w Polsce?

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Zanim oddam pani głos, słowo komentarza. Może nie tyle, do ilu podwyższyć, ale na jakiej podstawie wybierzemy metodę głosowania, z czego powinien wynikać ten próg. No bo skąd, popatrzymy w sufit i co – powiemy: „500”? Popatrzymy w sufit i powiemy: „200”? Nie ma podstawy takiej dyskusji. Proszę uprzejmie.

Małgorzata Ubik – mamprawowiedziec.pl: Nawiązując do państwa wypowiedzi, iż chcą państwo zwiększenia aktywności obywatelskiej w Internecie. Mam do państwa pytanie – dlaczego państwo nie udostępnili nam w Internecie (mamprawowiedziec.pl przygotowało inicjatywę obywatelską w Internecie dotyczącą eurowyborów) swoich adresów mailowych? Wysyłamy do wszystkich kandydatów kwestionariusz poglądów i doświadczeń w celu przedstawienia go wyborcom. Dlaczego więc państwo aktywni w Internecie nie odpowiadają? Nie odnoszę się do wszystkich komitetów – np. Europa Plus, Twój Ruch, SLD, PSL nam przysłały. Ale PiS i PO nie. W ogóle nie odpowiedziały na zapytania mailowe. Więc jak państwo się do tego odnoszą w związku z tym, co państwo mówili o tym, że chcą być aktywni w Internecie?

Prowadzący: Co państwo zrobicie wobec braku danych? Zrezygnujecie państwo z badania?

Małgorzata Ubik: Nie. Obecnie kwestionariusze dostało około 800 kandydatów. Jesteśmy już aktywni jako kwestionariusz od początku maja. Około 80 jest już wypełnionych albo jest w trakcie wypełniania. Wysyłamy do tych kandydatów, do których mamy maile. Do których nie mamy, to próbujemy jakoś do nich dotrzeć, np. przez Facebook, Twitter, przez komitety, partie. Jesteśmy dosyć aktywni w Internecie. Komen-

tujemy na stronach kandydatów – jeżeli państwo nas obserwują, to to widzą. Strona mamprawowiedziec.pl. Zachęcam kandydatów do wypełnienia kwestionariuszy. A wiem, że państwo jeszcze tego nie zrobili. Każdy wyborca ma prawo dowiedzieć się jak najwięcej o kandydatkach – o ich poglądach i doświadczeniach. Po tym kwestionariusze są zamieszczane na mamprawowiedziec.pl.

Prowadzący: Czy ktoś z obecnych wypełnił kwestionariusz?

Małgorzata Ubik: Jeszcze nie. Jeszcze państwo nawet nie otworzyli tych kwestionariuszy.

Krzysztof Szpanelewski: Ile osób liczy wasz zespół?

Małgorzata Ubik: Odpowiadając na pana pytanie – my nie wymagamy odpowiadania na wszystkie pytania. Można odpowiedzieć na takie pytania, w tych kategoriach, w których chcę się wypowiedzieć, przedstawić swoje poglądy.

Adam Kotucha: Ja absolutnie nie zarzucam, że to jest dużo pytań. Tylko chodzi po prostu o to, że znam bardzo dobrze ten kwestionariusz, nasi kan-



il. 9} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, MAŁGORZATA UBIK (MAMPRAWOWIEDZIEC.PL)

dydaci mają wszyscy go w tym momencie. Nawet już część została wysłana państwu. Także to było niesprawiedliwe, że pani stwierdziła, że nikt tutaj nie wypełnił.

Małgorzata Ubik: Znaczący z kandydatów.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Mam do państwa prośbę osobistą. Jest to spontaniczne. Czy jest możliwe, czy istniałaby szansa na to, aby swoje stanowisko – kilkuakapitowe państwo przedstawili? Czy mogliby państwo przesłać swoje stanowisko INSPRO? Ciężko prowadzić debatę, na

której nie padają tezy.

Krzysztof Kosiński : Ja z chęcią podeślę.

Jacek Kurski: Jeśli można, ja tutaj sobie grzecznie siedzę. Jestem człowiekiem bardzo grzecznym, nieśmiałym – nie wtrącam się, kiedy nie potrzeba. A poza tym się tutaj wszyscy zasadniczo ze sobą zgadzamy. Natomiast, nie ukrywajmy, rzecz cała sprowadza się do woli politycznej koalicji rządzącej PO–PSL. Tym bardziej, że PO przez panią Julię Piterę wyartykułowała pozycję – zdezwuowała całą inicjatywę. Módlmy się o to, aby wygrały takie partie – taka większość, które inicjatywę przeprowadzą.

Prowadzący: Czy przygotowuje pan takie stanowisko?

Jacek Kurski: Oczywiście. Mam trzech asystentów, według tego najpoważniej potraktowałem naszą debatę. Z całym szacunkiem, ale jeżeli ja dostaję ankietę 65 pytań [dotyczy mamprawowiedziec.pl], to jest to jak przepisywanie książki telefonicznej Warszawy – zbyt szczegółowe, jest to nudne i są ciekawsze rzeczy do robienia. Jeśli byłoby to 5 pytań, to bym odpowie-

dział. Można by się wypowiedzieć w paręnaście minut. Ponieważ jak coś przekracza możliwości fizyczne, to się z góry to odrzuca. Ponieważ ja będę musiał wyjść. 1,5 godziny mam.

Prowadzący: Dwie minuty na wypowiedź teraz.

Jacek Kurski: Te prace ustawodawcze wprowadzające polskie rozwiązania powinny iść w kierunku rozsądnego balansu pomiędzy zagrożeniami a zyskami z inicjatywy elektronicznej. Ten próg powinien być wyższy. My jako Solidarna Polska uważamy, że referendum powinno być obligatoryjne, jeśli jest dziesięcioprocenowe poparcie ludności Polski (3 miliony). Uważamy, że powinno to działać tak jak w samorządach. Bo moglibyśmy mieć zalew wysypu referendów. Mogłyby być referenda co dwa tygodnie. Referendum obywatelskie może być jedno w kadencji, maksimum dwa. Powinno być 10% poparcia jak w samorządach. Podobnie można by ustalić 100 tysięcy podpisów dla wersji papierowej, w elektronicznej wersji mógłby być minimum milion, a nawet 1,5 miliona czy 2 miliony. Bo też wysyp kilkudziesięciu czy 150 iluś inicjatyw obywatelskich doprowadziłby do dewaluacji, inflacji tej instytucji. Powinien być rozsądny balans. Pamiętajmy o zaletach

– potaniecie dostępu do demokracji, uobywatelnienie polityki. Ale też nie możemy zapominać o zagrożeniach – zbytnia łatwość ingerencji w ten proces, brak odpowiedzialności za to, co się dzieje w sieci, zbytnia łatwość, anonimowość. W związku z tym bez wysokiego standardu, a Polska na poziomie software’u jest do tego przygotowana, jak również z uwagi na informatyków jest do tego przygotowana, a z drugiej strony olbrzymia biurokracja, z powodu której nie jest przygotowana. W związku z czym tu musimy zrobić progres, żeby spotkać się w rozsądnym punkcie. Gigantyczne miliardy, które poszły w infoaferę, gigantyczne miliardy, które idą w przetargi elektroniczne nie przekładają się na wysoką kulturę cyfrową administracji publicznej. Jestem za tym, aby nasza konferencja była załącznikiem wprowadzenia inicjatywy ustawodawczej: rządowej lub poselskiej, która przełoży nasze ustalenia na niwę parlamentarną.

Prowadzący: Jako publicyście mnie zależało by na tym, aby każda partia w dyskursie publicznym miała swoje stanowisko. Zdaję sobie sprawę, że czasami nie jest wygodnie posiadać stanowisko w jakichś tam kwestiach. Zbyt ostro zarysowane stanowisko nie pomaga w zawieraniu kompromisów. Jest to element



il. 10}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, OD LEWEJ: KRZYSZTOF KOŚCIŃSKI (PSL), ADAM KOTUCHA (DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA), TOMASZ SZLĄZAK (POLSKA RAZEM), JACEK KURSKI (SOLIDARNA POLSKA)

gry, targu politycznego. A być może poszukiwania kompromisów. Ważna też jest kwestia aksjologii. Pokazał pan pewien sposób podejścia do tego tematu. Nie muszę się z państwem zgadzać. Może być inaczej w tej czy innej kwestii. Gdybyście państwo kiwnęli głową do kamery, wszystko by było OK. Pan Krzysztof Kosiński czeka z mikrofonem.

Krzysztof Kosiński: Oprócz tej tematyki, która padła tu kilka razy. Czyli ewentualny przerost tych inicjatyw, propozycji w ramach elektronicznej inicjatywy ustawodawczej jest pewną wątpliwością? I ewentualna liczba takich podpisów elektronicznych, która uprawniałaby do zgłoszenia, jaka to jest ilość – to jest jedna kwestia. Kolejną sprawą wymagającą pogłębionej dyskusji jest jakość projektów. To nie będą na pewno tylko projekty, które reprezentują pewną ideę. Te idee muszą być ubrane w postać projektu legislacyjnego. I jeśli dzisiaj posłowie, kluby parlamentarne tworzą słabe projekty legislacyjne – pisane na kolanie, to co mogą stworzyć zwykli obywatele. To jest ta obawa, że będziemy mieli do czynienia nie tylko z przerostem inicjatyw obywatelskich, ale i z zalewem projektów, jeśli wymagana liczba podpisów będzie wynosiła 100 tysięcy. Będziemy wtedy mieli do czynienia z zalewem bubli prawnych, które będą zgłaszane w ramach tej inicjatywy. To jest ta kolejna wątpliwość, którą należy rozpatrzyć. Bo ja sobie wyobrażam, że po zgłoszeniu takiej inicjatywy zbiera się komisja ustawodawcza i wtedy rozpatruje projekt pod względem zgody z konstytucją oraz prawem europejskim i wtedy trzeba by zatrudnić kolejnych prawników w Sejmie do rozpatrzenia inicjatywy. Jak sprawić, żeby te projekty obywatelskie w ramach tej elektronicznej inicjatywy były zgodne z literą prawą, by były dobre jakościowo?

Prowadzący: Kolejne wątpliwości, proszę uprzejmie. Ma pan dwie minuty.

Adam Kotucha: Mam ogólne wrażenie, które jest zgodne z przedmówcą po mojej lewej stronie, że interlokutorzy nie rozumieją tej instytucji. Odnoszę

się do kwestii akademicko i naukowo, po kolei do wszystkich argumentów. Po pierwsze wzór na ilość podpisów, konieczny do przeprowadzenia jakiegoś rozporządzenia, jak i referendum, jest uzależniony od liczby ludności. Nie może to być brane z sufitu. Druga sprawa – polska inicjatywa musi być sformułowana, europejska nie. Jeżeli w Polsce chcecie państwo zebrać podpisy, to potrzebujecie podpisy papierowe, a w Unii można zbierać je przez Internet online przez certyfikowany system, certyfikowany przez Polaków. W Sejmie zostało to celowo rozdzielone. Jest to podwójny standard. Celem aksjologicznego podkreślenia, że jest to co innego. To tak jakby nie pozwolono państwu jeść mięsa certyfikowanego w Polsce. I jeszcze odniosę się krótko, może agresywnie do aktywności partii: czy są gotowe do przyjęcia tego – panie Marku, dzisiaj szczytne nadzieje, aby obywatelskie projekty nie były odrzucone w pierwszym czytaniu, a ile PiS odrzucił w latach 2005–2007 – 88% inicjatyw obywatelskich, PO – 11% za pierwszej kadencji. Śledzę takie rzeczy, bo jestem antypolitykiem. Śledzę takie hipokryzje.

Prowadzący: Kto tego pana tu zaprosił właściwie?

Adam Kotucha: SLD zgłosiło większość projektów obywatelskich, np. ustawę o referendum ogólnokrajowym. Ruch Palikota w momencie głosowania na temat emerytur wstrzymał się od głosu. Te wszystkie partie mają grzechy – mogą mówić o chęci zmian, ale tego nie robią. Tym miłym akcentem chciałbym podsumować dyskusję.

Prowadzący: Czy pani Barbara Nowacka mogłaby wyznać grzechy?

Barbara Nowacka: Mogłabym, ale nie będę tego tutaj robiła. Bo generalnie to, o czym my rozmawiamy, to jest problem dużo poważniejszy, niż tylko, czy ma to być elektroniczna inicjatywa ustawodawcza lub jaki próg przyjąć. Generalnie patrzymy na to, w jak dużym kryzysie jest państwo polskie, nasza demokracja. Nie powstało u nas społeczeństwo obywatelskie i gene-

ralnie nie rozmawiamy o tym, ile procent potrzeba ludności za inicjatywą. Czy system elektroniczny, czy mieszany. Czy 5 tysięcy osób, czy 500 tysięcy, czy 3 miliony. Czy to w procentach wyrazić. Nie ma to żadnego znaczenia, dopóki nie nauczymy się korzystać, my jako aktywiści społeczni i obywatele, z tego, co mamy. Jeżeli w wyborach do Parlamentu Europejskiego bierze udział 20% ludności Polski – deklaruje, że jest zainteresowana – to nie jest wina tych ludzi, tylko to jest wina systemu politycznego, który w kraju działa w oderwaniu od ludzi. Myślę też, że obywatele i obywatelki nie są głupi. I składanie projektów – to są ich propozycje, może ich jakość była fatalna, ale były. Nie zrobili tego ze złej woli. Nie oczekujemy, że obywatele stworzą doskonały legislacyjny projekt, nie to jest przyczynkiem do dyskusji – to jest sygnalizowanie władzy problemu. Tu padło dobre angielskie słowo *feedback* [informacja zwrotna]. Słuchałam ze zdziwieniem, że partii będzie łatwiej jeśli nie będziemy zbierać podpisów. Nie o to chodzi w życiu partii, żeby nam było łatwo, tylko o to, żeby działać na rzecz obywateli. Oczywiście na dworze bywa źle – pada, zimno, nikt się nie chce podpisać. Ale po to chcemy działać politycznie, żeby wiedzieć co ludzie od nas oczekują. Myślę, że głosowanie elektroniczne byłoby łatwiejsze dla ludzi, bardziej mobilizujące, chociaż też widzę w tym masę pułapek. Sami wiemy jak często podpisując coś na ulicy, zastanowimy się pięć razy czy chcemy podpisać, czy chcemy dać dane obcej osobie. A w Internecie jak znajomy podeśle nam fajny formularz, to patrzymy na sam początek i większość ludzi go podpisuje.

Adam Kotucha: A jak robią posłowie?

Barbara Nowacka: Bo też są obywatelami. Więc wszyscy się mylą. Nie zakładajmy, że obywatele będą bardziej się mylić niż posłowie. Nie możemy nastawiać się do tego w ten sposób, że obywatele nas zaleją projektami, że będą się bardziej mylić niż posłowie. Będzie to istotna wskazówka, o czym obywatele my-

ślą. Oczywiście jest masa wyzwań z anonimowością, bezpieczeństwem, z granicą wolności. Ale w tej chwili od internetowych głosowań jesteśmy daleko [wybory parlamentarne] – technicznie. Pan poseł Marek Jurek powiedział, że największym mankamentem takiego głosowania jest brak identyfikacji. A ja uważam, że identyfikacja jest największym mankamentem.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Za chwilę to państwo ustalicie. Chciałbym poprosić.

Agnieszka Grzybek: Ja chciałam się odnieść do tego wątku, który tutaj w dyskusji się przewijał, ale także w pytaniach państwa – że jeśli przyjęlibyśmy elektroniczną inicjatywę ustawodawczą, to wówczas polski Sejm zostanie zalany idiotycznymi projektami legislacyjnymi – i posłowie i posłanki utoną w papierach. Ale w historii parlamentu były gorsze ustawy, np. modlitwa o deszcz, pomysły, żeby Chrystus Pan był królem Polski. Ale jeśli popatrzymy na to, jakie inicjatywy obywatelskie są zgłaszane, w jakim momencie są zgłaszane i dlaczego, to najczęściej one się biorą z frustracji obywateli i obywateli i z poczucia, że sprawy ważne, które powinny być przedyskutowane w Sejmie, nie są podnoszone w Sejmie. No przecież podpisy pod referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego, pomimo to, że ludność była przeciwna, Sejm to uchwalił. Mimo że jestem za pójściem sześciolatków do szkoły, to uważam, że trzeba było przeprowadzić referendum. Były zgłaszane projekty obywatelskie dotyczące parków narodowych, projekty obywatelskie dotyczące świadomego rodzicielstwa. Na poziomie samorządowym w Warszawie była próba przeprowadzenia referendum przeciwko prywatyzacji „Specu”. To był taki pomysł, z którym wystąpił ratusz i który ostatecznie udało się mu przeprowadzić. To były takie projekty obywatelskie, które pojawiły się w takiej sytuacji, kiedy Sejm nie wywiązywał się ze swoich zadań. Także ja bym tutaj się tego nie obawiała. Natomiast to, co jest drażliwą kwestią i dosyć kluczowym punktem, to jest to, co się potem z tymi projektami legislacyjnymi

mi dzieje. Przyjmują one postać sprzeczną z intencjami osób, które go złożyły. Jako przykład mogę podać ten projekt obywatelski, w który byłam zaangażowana, czyli obywatelski projekt o wprowadzeniu parytetów na listach wyborczych, który ostatecznie po rocznej dyskusji w Sejmie i ze względu na sprzeciw wszystkich partii politycznych przyjął postać ustawy kwotowej. Czyli na listach wyborczych musi być co najmniej 35% płci niedoreprezentowanej. Inaczej Państwowa Komisja Wyborcza tych list nie przyjmie. Także to jest kluczowa sprawa. Co się dalej dzieje z tymi projektami? Jeśli nawet te projekty przebrną pierwszą fazę – pierwsze czytanie, to jest na szczęście regulowane i jest podany czas, w jakim projekt ustawy obywatelskiej trafi do Sejmu. Po pierwszym czytaniu najczęściej projekty trafiają do pracy w komisjach. To często jest tak, że zostają w komisjach zamrożone do końca kadencji. Pytanie brzmi, co zrobić, by intencja osób zgłaszających była zachowana. Debatowaliśmy też o tym – udziale w wyborach powszechnych elektronicznie. Ja tu powiem, że Zieloni zdecydowali się na taki eksperyment – prawyborcy we wszystkich krajach UE. Mogli głosować członkowie partii i jej sympatycy.

W efekcie zostały wybrane dwie osoby. Nie był to sukces frekwencyjny – w całej Europie głosowało ponad 20 tysięcy osób. I sporo osób obawiało się o swoją anonimowość. Głosowanie polegało na tym, że się wchodziło na stronę internetową i podawało się swój nr telefonu żeby dostać SMS jako login i hasło. Tam, gdzie nie brano w Unii w ogóle w tym głosowaniu, to m.in. z tego względu, my jako Zieloni wewnętrznie nie dyskutowaliśmy o tym, czy chcielibyśmy internetowe głosowanie powszechne. Taka dyskusja nas czeka. Już kończę, tylko odniosę się do pani z mamprawowiedziec.pl. Taka sugestia, że można by cały kwestionariusz zamieścić na stronie i przez odwiedzenie na stronie ludzie mogliby go wypełnić. Ponieważ w poprzednich wyborach wypełniałam ten kwestionariusz, to wiedziałam, że dostanę ten kwestionariusz i dlatego na niego czekałam. Brałam udział w jednej z debat na Uniwersytecie Warszawskim i dowiedziałam się, że kwestionariusz już jest. I 30 kwietnia zostanie wysłany, bo np. do mnie ten kwestionariusz trafił do spamu. Więc może łatwiej byłoby wypełniać kwestionariusz na stronie. Gdyż komitety wyborcze mają nadmiar pracy.



il. 11}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, OD LEWEJ: AGNIESZKA GRZYBEK (PARTIA ZIELONI), MAREK JUREK (KANDYDAT PIS DO PE), KRZYSZTOF KOŚIŃSKI (PSL), ADAM KOTUCHA (DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA)

Prowadzący: Mam pytanie. Pani powiedziała że administrator serwera wiedział, jak kto głosował?

Agnieszka Grzybek: To była taka obawa. Wszystkie karty miały być dostarczone do siedziby partii, a później zniszczone. Podpisaliśmy umowę z operatorem. Chcieliśmy demokratycznie wybrać osobę do Komisji Europejskiej. Żeby osoby związane z Zielonymi mogli zadecydować.

Prowadzący: Także zaufali państwo operatorowi. Spółce technologicznej.

Agnieszka Grzybek: Zaufał mu też Józef Halbersztadt. Bo mówił, że brał udział w tych prawyborach [...].

Prowadzący: Pani Marta Cywińska. Najpierw głos dla pani, potem pan poseł.

Marta Cywińska: Pozwolę sobie na podwójne *ad vocem*. Jedno, które już umknęło, a drugie *ad vocem* w stosunku do mojej przedmówczyni. Pozwolę sobie zamienić drugie *ad vocem* na listę obaw. Mam takie wrażenie, że debata z podobnymi wypowiedziami zamienia się w pewien płacz bez łez. Jest to płacz nad demokracją, a nie nad obywatelstwem. Moja przedmówczyni powiedziała, że to, co religijne, to idiotyczne. Może nie osądzajmy, bo niewiele poruszaliśmy etyki. Zarazem jest to sygnał, iż ta debata nie poruszała spraw etycznych. A dla ludzi, którym droga jest etyka i dla ludzi ruchu narodowego, taki wątek jest niezbędny. I wreszcie moja kolejna obawa poza natłokiem informacyjnym to bombardowanie projektami, to, co może spalić inicjatywę. Otóż czy my mamy zaufanie do Internetu? Czy my chcemy

ujawniać swoje dane, czy nie? Na przykład w Internecie giną lajki na Facebooku, potem się pojawiają, więc byłabym w tym aspekcie nieufna. Moim zdaniem nie sama elektroniczna inicjatywa ustawodawcza była centrum debaty, ale demos.

Prowadzący: Chciałbym, aby ta debata się nie kończyła, ale by była rozwijana dalej przez następne lata. Natomiast ja chciałbym dopytać – forma elektroniczna inicjatywa ustawodawcza nie jest celem samym w sobie. Jakie jest państwa zdanie np. na temat petycji i innych form partycypacji? W Stanach Zjednoczonych za pomocą petycji postulowano zbudowanie gwiazdy śmierci ze Star Wars, żeby zabezpieczyć budżetowe pieniądze na tą instalację. To nie jest feedback, ale responsywność. I ta responsywność w konsultacjach publicznych kazała przedstawicielowi NASA czy innej tego typu agencji poważnie odpowiedzieć na to pytanie. W rozmowie znalazło się to, że rząd USA nie zainwestuje w bezużyteczną instalację, którą można zniszczyć jednym strzałem pilota statku kosmicznego.

Jest to pewnego rodzaju debata i poważne potraktowanie niepoważnego pytania. Stąd prawo petycji można rozważać. Jakie są pani pomysły, żeby to zaadresować?

Marta Cywińska: Ja myślę, że wróciłabym do pierwszego wątku, który pan poruszył – petycji. Trudno jest młodzieży wytłumaczyć istotę elektronicznej inicjatywy ustawodawczej, jeżeli mamy edukować politycznie 16–17-latków. Ja bym wróciła do petycji w związku z młodym społeczeństwem – trudno to wytłumaczyć 17-latkowi, chyba że się interesuje prawem. Łatwiej



il. 12} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, GRZEGORZ GRUCHAŁSKI (SLD)

jest go wprowadzić w istotę petycji. Stąd bym stawiała na petycję. Uważam, że mądrość i etyka powinna iść w parze przy edukowaniu młodzieży.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Proszę uprzejmie.

Grzegorz Gruchalski: Wracając do tematu gwiazdy śmierci, tak jeszcze wracając do niego. W demokracji jest tak, że każdy ma prawo do swojego pomysłu, do swojej opinii. Dlatego nie rezygnujemy z mechanizmów wzmacniających aktywność obywatelską. Na przykład jeśli na dziewięć projektów, dziewięć jest głupich. Bo każdy taki mechanizm jest potrzebny. Jeśli chodzi o pomysły zwiększenia partycypacji, to potrzebna jest do tego edukacja w szkołach podstawowych i gimnazjach. Ponieważ w szkołach średnich się o tym nie mówi. Jeśli tego nie będzie, to są słabe widoki na partycypację społeczną. Sformułuję swoje stanowisko dzisiaj wieczorem do inicjatywy ustawodawczej i myślę, że moja partia poprze mnie w tym stanowisku.

Prowadzący: Czy zwracają państwo uwagę na problemy?

Grzegorz Gruchalski: Oczywiście, np. kwestia anonimowości głosowania przy wyborach w formie mieszanej. Trzeba by przedyskutować to na platformie eksperckiej przy wyeliminowaniu tych problemów, o których mówiłem. Liczę, że takie debaty po wyborach będą się odbywały w Polsce czy za granicą. Bo jest to bardzo fajny pomysł.

Prowadzący: Pewną agendę państwu dałem pod rozwagę.

Marek Jurek: Ja widzę problemy z brakiem czasu.

Prowadzący: Nie, bo jeszcze jest czas na pytania z sali.

Marek Jurek: Mój czas się skończył. Ja chcę jedną uspokajającą prognozę wygłosić. Te obawy, że zaleją nas projekty, są nieuzasadnione. Te projekty będą opracowywane łącznie. Jeden taki projekt pociągnie za

sobą inne, też kontrapomysły. Opinia publiczna będzie ustanawiała agendę. Pociągnie to za sobą aktywność partii, rządu do tworzenia swoich projektów. Mój czas się skończył.

Prowadzący: Nie. Ja chcę jeszcze pana dopytać – w jaki sposób obywatel taki jak ja może zainteresować Marszałka Sejmu swoim projektem? Żeby zmienić wadliwy regulamin pracy Sejmu, agendę Sejmu?

Marek Jurek: Regulamin nie jest ustawą, jest aktem porównywalnym z ustawą. Można napisać petycję, żeby miał rangę ustawy.

Prowadzący: Czy mógłbym lobbować w Parlamencie Europejskim za różnymi rozwiązaniami na rynku politycznym?

Marek Jurek: Wolę określenie „forum publiczne”.

Prowadzący: Serdecznie przepraszam, że go użyłem.

Marek Jurek: Ja uważam optymistyczniej od przedmówczyni, iż Russel Kirk miał rację, że wszystkie kwestie polityczne są kwestiami etycznymi, a etyczne są teologicznymi. Natomiast jednocześnie myślę, że pojęcia są znaczące, nie są neutralne. Więc ja wolę „forum publiczne” od „sceny politycznej” czy „rynku politycznego”.

Prowadzący: Zgoda. Będę się starał w rozmowach z panemw przyszłości trzymać się tego sformułowania.

Marek Jurek: Nie, nie. Ja tylko sugeruję, że to jest lepsze pojęcie, lepiej oddające o co nam chodzi. Nie jesteśmy ani dla korzyści, ani dla sprzedawania produktów, ani sprzedawania pomysłów itd. Ja miałem takie wrażenie, że rozmawiamy cały czas o dobru wspólnym. Ja już uciekam, dziękuję bardzo. Po prostu agenda.

Prowadzący: Tak. tak. Serdecznie dziękuję za udział. Ale proszę obejrzyć nagranie, bo będzie jeszcze nagranie potem.

[oklaski]

Krzysztof Szpanelewski: Jak najbardziej rozmawiamy o dobru wspólnym. Odpowiadając na pana pytanie – w monarchii wystarczy jeden podpis. Także to wyczerpuje odpowiedź na pana pytanie. Natomiast co do etyki – otóż tam, gdzie zaczyna się demokracja, nie ma miejsca na etykę. Ten śmiech, który był przy moim wywodzie o narodzie i zadłużaniu, przypominał mi śmiech sprzed dwudziestu paru lat, kiedy Janusz Korwin-Mikke wystąpił z inicjatywą ustawodawczą o zakazie zadłużania się państwa i deficytu budżetowego. Oczywiście wtedy na sali sejmowej były takie same salwy śmiechu. Kiedy większość decyduje o takich sprawach, to mamy potworne zagrożenie. Wie pani, tak naprawdę w demokracji politycy nie są politykami *sensu stricto*. Oni myślą o dobru państwa, sprawach ustrojowych itd. Tylko są podżegaczami, stręczycielami. Jak finansować coś, np. wczoraj mieliśmy w Polsce niby rozmawiać z posłem Święcickim i... – drugiego pana nie pamiętam – o podatkach i ewentualnym obniżeniu i z tego, co zapamiętałem, poseł Święcicki powiedział, że należy opodatkować chłopów, a pan z Ruchu Palikota powiedział, że należy opodatkować kościół. Bo to jest właśnie ta chęć. Co to jest demokracja? Trzeba obiecać tym i tym.

Nie ma sposobu, nie ma argumentów, nie ma środków perswazji. To nie jest nawet kwestia retoryki. Ktoś powie, że nauczycielom należy się więcej pieniędzy z uwagi na ciężką pracę, np. nie 3300, a więcej, np. 3400 zł. I żeby to uzyskać, trzeba wprowadzić nowe podatki. Na przykład taki SLD. Jeśli ktoś myśli o etyce w społeczeństwie, to powinno się ukrócić demokrację, zapomnieć o niej. Demokracja jest tyranią – rządem większości. Ja się też nie dziwię ludziom. Każdy powinien być kowalem swojego losu. Tu powiem o pójściu sześciolatków do szkoły. Nawet jeżeli by się tak złożyło, że stosunek głosów byłby 10 milionów za jedną opcją, a 11 milionów za drugą, to skrzywdzi się mniejszość, czyjeś dzieci. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby to społeczeństwo decydowało, a nie państwo. To wyjaśnia mechanizm tyranii większości. Już nie mówię o innych zapędach – narzucaniu swojej uzurpacyjnej woli. To znaczy mnie się wydaje, że tak będzie ludziom lepiej, np. klasycznym przypadkiem jest kwestia zapinania pasów, żeby mężczyzna drugiemu życzył, aby zapiął pasy. Nieważne, czy jest to uzasadnione, jakie są argumenty, żeby kogoś zapiąć w swoim samochodzie. To świadczy o nieusuwalnej deformacji.

Prowadzący: To jaka jest alternatywa?



il. 13}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”,
OD LEWEJ: MAREK JUREK (KANDYDAT PIS DO PE), KRZYSZTOF KOŚCIŃSKI (PSL), ADAM KOTUCHA (DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA), TOMASZ SZŁĄZAK (POLSKA RAZEM)

Krzysztof Szpanelewski: My proponujemy powrót do normalności. Aby każdy był kowalem swojego losu i decydował o swoich dzieciach. Żeby każdy decydował, o czym się uczą jego dzieci. To jest sprzeczne logicznie, żeby dawać obywatelom inicjatywy, a nie dawać narzędzi wprost do decydowania o swoim życiu.

Prowadzący: Czy wobec tego, jeśli jestem skutecznym lobbystą, to mi się to należy?

Krzysztof Szpanelewski: Oczywiście że tak.

Prowadzący: Dziękuję za odpowiedź.

Krzysztof Szpanelewski: Lobbying to skaza demokracji. Jeszcze miałem kilka spraw. O tych emocjach, wykorzystując, że nie ma przedstawiciela PO i nie będzie kontry.

Prowadzący: To chciałem zostawić na sam koniec. Ponieważ PO jest istotną partią w Rzeczypospolitej Polskiej, chciałem, by mogła się do tego odnieść po materiale internetowym. Chciałem, by mogli państwo zadać pytania nieobecnej panelistce, pewnie coś jej wypadło.

Krzysztof Szpanelewski: Chciałem się do tego odnieść.

Prowadzący: Później.

Tomasz Szlęzak: Ja sobie pozwolę sprecyzować, co mówił kolega z KNP. To jest fenomen opisany przez Schumpetera w 1942 roku, więc nie jest to za młode. To się nazywa ciążenie ku socjalizmowi w demokracji. I to jest normalny efekt i spotykany. I jest to coś, co w innych wypowiedziach KNP pomija, że są mechanizmy, którymi można temu zapobiegać. Wiedzieli o tym Amerykanie, np. Thomas Jefferson, Benjamin Franklin, ludzie, którzy zakładali USA i wytrzymało to ponad 200 lat. Do 1907 roku, kiedy powołali rezerwę federalną, wszystko było OK. Od 1808 roku istniała w Stanach inicjatywa obywatelska. Była to papierowa inicjatywa, ale wtedy te społeczeństwa były znacznie mniejsze. Istniało społeczeństwo organiczne. Od wioski do wioski można było łatwiej zebrać podpisy. Istniała inicjatywa obywatelska w monarchiach i to w monarchii absolut-

nej, np. w Austro-Węgrzech. Ustawa z Terezian z 1878 roku. Było to ok. 500 tysięcy obywateli, czyli 5–6% całej ludności Austro-Węgier, czyli znacznie więcej, niż teraz jest w Polsce. I te Austro-Węgry załamały się dopiero po I wojnie światowej. Co jest słusznie krytykowane, czyli ciążenie do socjalizmowi. Ku uciesze moich kolegów z lewej strony, a z moją dezaprobatą. Bo socjalizm nie oznacza realizowania wszystkich działań przez jednostki, ale pozwala na realizację swoich utopijnych idei przy wykorzystaniu mechanizmów demokratycznych. Nie wszystkim się chciało przyjść na prezentację Islandczyków, co dla KNP i SLD jest faux pas. Akurat Islandia była wielokrotnie chwalona przez KNP i SLD również – za skazanie szefów banków w trakcie kryzysu finansowego w pokazowych procesach karnych. Przyznano prawo Islandii do bankructwa głosami obywateli, a nie rządu. W sytuacji w Polsce mamy do czynienia z takim nietypowym kazusem, gdzie mamy tę dychotomię, o której mówił kolega Adam. Zamiast jednej ustawy z 25 artykułami, i też nie wiem, czy panowie i panie wiedzą, z czym mamy do czynienia – ustawa o europejskiej legislacyjnej inicjatywie obywatelskiej powołana rozporządzeniem 211/2011 ma 5 artykułów. A rozporządzenie jest dziesięć razy dłuższe niż sama ustawa. Jest to marzenie dla każdego studenta. Bo jak ja byłem na prawie administracyjnym, to mieliśmy nauczyć się jednej ustawy na pamięć.

Prowadzący: I wtedy najłatwiej zapamiętuje się koniec – ostatni artykuł. Pamiętam.

Tomasz Szlęzak: Ja zapamiętałem jedną ustawę – ustawę o UKSW. Miała jeden artykuł. Nie było wtedy ustawy o inicjatywie obywatelskiej.

Prowadzący: Ale to jest przykład złego stanowienia prawa.

Tomasz Szlęzak: Jest to przykład technicznego schrzanięcia sprawy. Można by dwie ustawy ze sobą połączyć. Jedna ma 5 artykułów, druga ma 20 artykułów. Gdyby te ustawy połączyć, zostawić poprzednią ustawę tak, jak jest, mielibyśmy standard. Wtedy bylibyśmy

dalej niż w połowie drogi – mielibyśmy 80% pracy za sobą, czemu o dziwo było przeciwne biuro legislacyjne, sejmowe. W tym momencie jedną kadencję zajmie nam stworzenie nowej komisji, zebranie materiałów, ocenienie skutków ekonomicznych uchwalonego prawa. Największą zasługę w schrzanieniu tej sprawy miała zarówno przewodnicząca komisji posłanka PO Julia Pitera, jak i wiceprzewodniczący komisji poseł z PiS-u, nie pamiętam w tym momencie nazwiska. I również oni w tej sprawie są odpowiedzialni za to, iż głos społeczeństwa w tej sprawie został pominięty. Bo to *de facto* wynikło w trakcie przesłuchania przedstawicieli związków, nazwijmy to związkami zawodowymi. Że jest możliwość ustanowienia nowego standardu w postaci powołania tej chmury, o której ja cały czas mówię.

Prowadzący: Z tą chmurą to jako życzliwy krytyk bym z panem porozmawiał. Czy mógłbym prosić panią o głos w postaci *ad vocem*?

Marta Cywińska: Mini *ad vocem* już teraz. W stosunku do pana Krzysztofa z KNP. Z reguły ta partia nie dyskutuje z kobietami. A ja mam możliwość wypowiedzi w postaci własnego *ad vocem*. A zarazem wiem, że mądra kobieta mężczyznę docenia. Ja do-

cenień męskie *ad vocem*. A mówiąc poważnie, myślę, że to *ad vocem* powinno się przerodzić w oddzielną dyskusję. Byłaby to zapewne dyskusja o doskonałym ustroju politycznym. Zobaczylibyśmy, kto większe pole łez wylałby nad pojęciem demosu.

Prowadzący: Dziękuję uprzejmie. Proszę mi powiedzieć, bo tak powoli będziemy zmierzać do końca, żeby nie zarznąć dyskusji. Ja to umiem zrobić. Bardzo grzecznie się państwo zachowywali dzisiaj, nie odnosili się państwo do swoich partii. Koncentrowaliście się państwo na temacie. Takie mam wrażenie, może błędnie oceniam to ci, którzy obejrzą później to nagranie. Czy macie państwo pytania do siebie nawzajem? Mogłyby być one dla tej debaty inspirujące. Jeżeli ktoś chciałby takie pytanie zadać, to ja mu w tej chwili oddam mikrofon. Proszę uprzejmie.

Krzysztof Szpanelewski: Nam się tutaj na prawicy z Ruchem Narodowym można się jakoś łatwiej porozumieć. Bo padło takie słowo „etyka”. Pani wie, że mamy listę nr 7, czyli 7 to przykazanie „Nie kradnij”. To nie tylko szczęśliwa liczba. Nie wiem, czy pani o tym wie?

Marta Cywińska: Wiem, proszę pana. Bo wiedza jest esencją kobiecości.



il. 14}

DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”,
OD LEWEJ: MARTA CYWIŃSKA (RUCH NARODOWY), AGNIESZKA GRZYBEK (PARTIA ZIELONI)

Krzysztof Szpanelewski: Ja chciałem zapytać się, do jakiego stopnia ten nakaz etyczny wynikający z etyki chrześcijańskiej jak gdyby poważył czy szanuje Ruch Narodowy? Czy jest uzasadnione etycznie przemocą podatkową zabranie jednej osobie, żeby dać drugiej?

Prowadzący: Czy ja mógłbym być przez chwilę pani rzecznikiem? Może nie powinienem, bo potem ktoś mi to wyciągnie, iż jestem po jakiejś stronie. Ale czy pan sobie sam nie odpowiedział na to pytanie? Mówiąc, że jakbym był skuteczniejszym lobbystą, to mi się to należy? Będziemy powoli zmierzać do końca. Chyba że państwo mają jakieś pytania?

Agnieszka Grzybek: Ja mam pytanie do moderatora. Ponieważ w trakcie dyskusji powiedział pan, że jest przeciwnikiem głosowania elektronicznego w wyborach powszechnych? Gdyby mógł pan powiedzieć, dlaczego?

Prowadzący: Z przyjemnością. Poprzez rundę pytań z sali można mówić o przynajmniej dwóch formach elektronicznych wyborów powszechnych. Jedną to jest taka, której elementem był lobbing przy wyborach prezydenckich – jedną maszynę postawiono tam, gdzie głosował jeden kandydat, a drugą tam, gdzie drugi. Krótko mówiąc, producent tych maszyn nie podjął ryzyka. Wielokrotnie wskazywano, jest dokumentacja przypadków, iż w lokalach wyborczych w stosunku do maszyn dochodziło do skutecznych prób zafałszowania wyniku wyborczego. To po pierwsze. Czy to intencjonalnie, tzn. że ktoś podjął próbę i skutecznie mu się to udało, czy że potrafił uzyskać dostęp do tej maszyny, czy wykorzystał błąd maszyny sekwencyjny, oddając sekwencyjnie na ekranach dotykowych, co dawało naliczenia głosów nie na tych kandydatów co pierwotnie. Były też inne sytuacje, np. w USA w hrabstwach, gdzie takie wybory są i takie maszyny funkcjonują, maszyny wykazały, że oddano więcej głosów niż było uprawnionych. Przez to tylko pokazuje, że nawet w przypadku głosowania w wybo-

rach powszechnych, gdy mamy większą kontrolę nad procesem (środowiskiem, w którym oddajemy głos), te maszyny są jak bankomaty, dochodzi do problemów. Nawet jak państwo zaufaliście w swoich prawoborach przedsiębiorstwu, możemy przedsiębiorstwom ufać, ale nie należy to do sfery publicznej. Zaufanie to nie należy do sfery publicznej. W przypadku Internetu jest dużo takich przykładów. Proszę uprzejmie.

Mężczyzna z publiczności: Chciałbym, żeby pan dosyć jasno zdefiniował tę istotną różnicę między głosowaniem za pomocą sprzętu a przesyłaniem danych łączami internetowymi, zliczając je, jak to często dumnie się podkreśla, rosyjskie serwery. Dlaczego pan zakłada, że oszustwo jest łatwiejsze kiedy próbujemy je popołuć na tysiącach małych jednostek, a nie wtedy kiedy możemy je popołuć na sumie tych obliczeń. Wtedy gra już skala wielkości i zafałszowanie nie jest tak łatwe do wykrycia. Skąd u pana to przekonanie, że radzieckie serwery nie ulegną manipulacji, a komputery w lokalach mogą być zmanipulowane.

Tomasz Szlęzak: Czy ja mogę na to odpowiedzieć?

Prowadzący: Chce pan być rzecznikiem moim?

Tomasz Szlęzak: Tak. No może nie pana, ale odpowiedź na to jest jedna. To jest powód dlaczego ja, mimo że jestem libertarianinem, uważam siebie w duchu za konserwatystę. Ze względu na to, że mamy pewne mechanizmy.

Mężczyzna: Tylko – przepraszam. Pan mówi: ze względu na to. Ale którą pan opcję popiera?

Tomasz Szlęzak: Radzieckie serwery, jakkolwiek to nie brzmi, mają tę jakby niższość, są oczywiście dobre prawdopodobnie. Tak samo są dobre kartki do głosowania i jest to mechanizm przetarty na tyle, że znamy ten system. Problem z wyborami, w których głosuje się przez Internet, jest taki. Tu mamy kazus zwycięstwa Obamy, gdzie musieli pięćdziesiąt kilka maszyn wyrzucić. A wszystkie głosy oddane na nich były nieważne, ważne były tylko głosy papierowe.

Mężczyzna: Ale to jest, rzecz jasna, kwestia demokracji amerykańskiej. Przypomnę ostatnie wybory – o tym, kto wygrał zdecydował sąd, a nie liczenie głosów.

Tomasz Szlązak: Nie ma pan racji, to nie były poprzednie wybory, to było w 2000 roku.

Mężczyzna: Oczywiście tak.

Tomasz Szlązak: W wyborach po Bushu było głosowanie papierowe. Problem pojawił się przy zwycięstwie Obamy. I Simpsonowie nagrali o tym odcinek. Bo tam jeden z tych gagów odbywa się, że Homer wchodzi do lokalu wyborczego i chce wybrać jedną osobę i ma jednego kandydata, i ucieka mu on na ekranie. [dziękujemy, do widzenia] Jeśli nie znamy jakiegoś mechanizmu, to „nie skaczemy do niego na główkę”, bo nie wiemy, jak głęboka jest to woda.

Prowadzący: Nie miałbym żadnych obiekcji do głosowania w wyborach powszechnych przez Internet, jeżeli nie byłby w Kodeksie Wyborczym przymiotnika, który mówi o tajności głosu.

Mężczyzna: Ja naprawdę bym chciał uniknąć przekonywania mnie, który sposób jest lepszy. Bo ja jestem przeciwnikiem...

Prowadzący: Nie bardzo wiem, o co panu chodzi? Może jestem zmęczony. Jaką jasną alternatywę chciałby pan mi przedstawić? Po prostu ja nie ufam serwerom. W ogóle, a jeszcze mniej ufam osobom, które obsługują te serwery.

Mężczyzna: Opuścił nas przed chwilą pan Krzysztof z KNP, a w 2011 roku to nie jego ugrupowanie, ale matematyk metodami statystycznymi udowodnił, że wybory były sfałszowane na terenie województwa mazowieckiego. Prokuratura nie chciała się tym zająć. Przeczy to pana tezie, że komputery są omyłne, bo ludzie też się mylą. Człowiek jest nie tylko omylny, ale ma jeszcze intencje w tym co robi.

Prowadzący: Przeczy pan mojej tezie, że komputery są omyłne?

Mężczyzna: Ja tak nie uważam. Nie wyklucza to omylności ludzi.

Prowadzący: Nie wiem wobec tego, czy odpowiadać na to pytanie... Dziękuję uprzejmie.

Mężczyzna z sali: Żadne radzieckie serwery nie mogą sfałszować nam wyborów. Bo one sumują dane z obwodowych komisji wyborczych. Może pan, wchodząc na stronę, to sprawdzić. I zliczyć na palcach albo na liczydło i stwierdzić, że wynik jest taki sam jak radzieckich serwerów.

Adam Kotucha: Nawet ma pan je na stronie PKW, te wyniki obwodowych komisji. To nie trzeba statystycznej metody. I nie ma radzieckich serwerów, one są polskie. To jest plotka.

[śmiech]

Prowadzący: Widzę, że wiemy, co robią te radzieckie stojące w Polsce serwery. Cieszę się, że nasza debata zgromadziła takich ekspertów licznych. Proszę uprzejmie.

Kolejny mężczyzna z sali: Co może być lepsze – wybory papierowe manipulowane przez robienie głosów nieważnych tak jak w wielu światowych przypadkach czy elektroniczne, w których głosy nie mogą być nieważne? Bo wtedy nie da się oddać złego głosu.

Prowadzący: Po co fałszować głosy komputerowo, jeśli internetowo wystarczy zmienić bity? Metoda zero-jedynkowa.

Adam Kotucha: Tu chodzi chyba panu, że unieważnia się głosy, stawiając głos na inny komitet. Co w pewien sposób zabezpiecza nasz system wyborczy, bo w komisjach na poziomie najniższym mamy przedstawicieli wszystkich komitetów. Byłem dwukrotnie w komisjach wyborczych, raz byłem przewodniczącym. Natomiast w Wielkiej Brytanii mamy publiczne zliczanie głosów. Pozwala to obywatelom niebędącym delegowanym przez komitety liczenie głosów. Generalnie jestem zwolennikiem głosowania elektronicznego. Ja tylko widzę, że oba sposoby głosowania mają wady i nie widzę żadnego powodu żeby wykluczać ten elektroniczny, bo ten papierkowy też ma wady. Zgadzam się z panem.

Prowadzący: Ok. Mamy pytanie z Internetu.

Rafał Górski: Tak mamy pytanie z Twittera od pani Magdy. Pytanie do pani Nowackiej: Pani Nowacka mówiła o konieczności zbudowania społeczeństwa obywatelskiego, jak chce to zrobić? Co proponuje ona i jej ugrupowanie? Konkretnie proszę.

Barbara Nowacka: Powiem czego na pewno nie można robić budując społeczeństwo obywatelskie. Na pewno nie można mówić obywatelkom i obywatelom, żeby nie szli na referendum, tak jak to czyniła PO. To jest absolutne psucie demokracji. Należy uświadamiać, dlaczego warto być aktywnym, brać udział w inicjatywach. I to jest też zadanie polityków i właściwie każdego polityka, bez względu na jakiej jest partii. To, co mówią do niego obywatele, powinien się starać się realizować. Po pierwsze należy mówić, po co jest demokracja i dbać o to, by była przestrzegana. Nie można powiedzieć, że teraz wprowadzę 15 inicjatyw. Naszej wolności jest coraz mniej – światowe korporacje ją ograniczają. Lobby korporacji itd. Co należy robić – należy iść na wybory, bo wtedy każdy może zdecydować. Po drugie – uważam, że próg 5%, by dostać się do parlamentu jest za wysoki. Uważam,

że w Polsce jest źle dotowanie partii od 3% poparcia, bo w Niemczech dotuje się te z 1%. Pozwala to większej grupie obywateli się zaangażować i mieć swoją reprezentację. Bo tylko wtedy możemy mówić o pełnej demokracji, gdy jest wachlarz partii, a nie duopol dwóch partii konserwatywnych. Które mówią, że tylko one się liczą, a inne partie nie mają głosu. Kolejną rzeczą, która jest podstawową, to Internet, z którego możemy wynajdywać dobre strony, np. pani z mamprawowiedziec.pl,

a także inicjatywy grup feministycznych – wiem, kogo nie wybieram. Z tym powinniśmy się zapoznawać.

Prowadzący: A więc kończymy ten panel.

Tomasz Szlęzak: Mieliśmy jeszcze jakąś rotę złożyć przed panem. To ja też obiecuję, że prześlę.

Adam Kotucha: My przesłaliśmy materiały „Obywatele decydują” kiedy pytali o to wcześniej.

Agnieszka Grzybek: My prześlemy swoje stanowisko. Mam jeszcze postulat obniżenia wieku wyborczego do 16 lat. Uważamy, że mobilizacja młodych ludzi jest bardzo potrzebna.

Barbara Nowacka: My też mamy taki postulat. Oprócz tego, mamy plan, aby posłem można było być tylko przez dwie kadencje.

Prowadzący: Także dziękuję bardzo państwu za przybycie. Dziękuję państwu za cierpliwość.

[oklaski]

Prowadzący: Materiał będzie możliwy do obejrzenia. Ile czasu trzeba czekać?

Rafał Górski: Cztery dni.

Prowadzący: Będziecie państwo mogli tą debatę sobie powtórzyć. Zachęcam do wysyłania opinii.



il. 15} DEBATA „ELEKTRONICZNA INICJATYWA USTAWODAWCZA”, BARBARA NOWACKA (EUROPA + TWÓJ RUCH)

Rafał Górski: Ja wrócić do początku, nie wszyscy państwo byli. Zachęcamy do śledzenia strony www.obywateledecyduja.pl. Tam na bieżąco będziemy informować, co się będzie działo dalej. Jesteśmy przekonani do tego, że partie w tej chwili nie oddadzą tak łatwo pola, które mają. Natomiast my mamy czas, mamy siły i mamy przede wszystkim wolę i determinację do tego, żeby tego pilnować, patrzeć na ręce i kontynuować nasze działania.

Prowadzący: Dziękuję bardzo.



Głos Obywateli

Instytut Spraw Obywatelskich (INSPRO) jest organizacją pozarządową niezależną od partii politycznych. Od 2004 roku słuchamy głosu obywateli i zamieniamy go w czyn. Naszym celem są systemowe zmiany społeczne. *Marzy nam się Polska szczęśliwych obywateli, którzy czują się odpowiedzialni za swoją rodzinę, dom, ulicę, miasto i państwo. Marzy nam się Polska ułatwiająca obywatelom dbanie o dobro wspólne i angażowanie się w życie publiczne. Marzy nam się Polska, w której władza słucha obywateli i razem z nimi polepsza jakość codziennego życia.*

Jak działamy?

Wprowadzamy zmiany społeczne poprzez łączenie działań eksperckich (think tank) z oddolną mobilizacją obywatelską (action tank). Naszą specjalnością są kampanie obywatelskie oraz działania rzecznicze i strażnicze. Przeprowadzamy akcje mobilizacyjne, organizujemy debaty i konferencje, animujemy zbiórki podpisów pod petycjami, opracowujemy ekspertyzy i raporty, inicjujemy happeningi i pikety, monitorujemy i kontrolujemy, szkolimy i doradzamy, prowadzimy dialog z decydentami.

Inicjatywy INSPRO



Dołącz do nas!

Zapraszamy do społeczności INSPRO, którą tworzą aktywni Obywatele. Łączą nas marzenia i pragmatyzm przekuwania ich w czyn. Jeśli są Ci bliskie nasze cele i szukasz przestrzeni do działania, dołącz do nas! Oferujemy wyzwania i przygodę. Oferujemy know-how i doświadczenie. Oferujemy ciekawość i radość działania. Czekamy na tych, którzy chcą zmieniać Polskę, zaczynają od siebie. Czekamy na Ciebie.

Twoja cegiełka

INSPRO swoją niezależność w osiąganiu celów opiera na czterech źródłach finansowania. Działamy dzięki wsparciu darczyńców indywidualnych, biznesowych, publicznych oraz dzięki klientom kupującym nasze usługi. Szczególnie ważne jest dla nas wsparcie od Sympatyków naszych inicjatyw – aktywnych Obywateli. Pomóż nam wygrywać w sprawach ważnych dla nas wszystkich.

- Przekaż darowiznę na numer konta INSPRO: 11 8784 0003 0005 0010 0013. Kwotę darowizny możesz odliczyć od podstawy swojego opodatkowania!
- Przekaż nam 1% swojego podatku: KRS 0000191928.
- Zamów usługę oferowaną przez Grupę INSPRO, która jest spółką działającą dla zysku społecznego: www.grupainspro.pl.

Więcej o INSPRO

Chcesz wiedzieć więcej, odwiedź naszą stronę internetową www.inspro.org.pl.
Jesteśmy też na



@fundacja.inspro



@INSPROmedia



@Rafal_Gorski

JAK MOŻESZ POMÓC?



WWW.INSPRO.ORG.PL

Niniejsza ekspertyza jest ważnym głosem w debacie na temat nowego modelu podejmowania decyzji w naszym państwie. Modelu, który stoi po stronie Obywateli. Zapraszam do lektury.

Rafał Górski
społecznik, prezes
Instytutu Spraw Obywatelskich

Ten dokument poświęcony jest omówieniu możliwości wykorzystania technologii cyfrowych i informacyjnych (ang. *Information and Communications Technology* – ICT) do usprawniania procesu pozyskiwania obywatelskiego popierania projektów w ramach procedury zgłaszania obywatelskiej inicjatywy legislacyjnej, a także możliwości stosowania podobnych technik i rozwiązań przy gromadzeniu obywatelskiego poparcia w zbliżonych procedurach (np. przy pozyskiwaniu poparcia na rzecz kandydatów w wyborach na urząd prezydenta RP, w wyborach do Senatu itp.).

Piotr Wagłowski